DZIŚ 6 STRON Wyd. A Cena 20 gr

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 5 (2044) — Rzeszów, piątek 6 stycznia 1956 r.

19 stycznia zbierze się nowe Zgromadzenie Narodowe

Ponad 5,5 miliona Francuzów

głosowało 2 stycznia na listy Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ (PAP). Zgodnie z postanowieniami art. 52 konstytucji francuskiej, nowe Zgromadzenie Narodowe zbierze się 19 stycznia. Pierwszym zadaniem nowego Zgromadzenia będzie wybór przewodniczącego biura. Na pierwszym posiedzeniu będzie przewodniczył najstarszy wiekiem deputowany komunista Marcel Cachin. Gdy biuro nowego Zgromadzenia będzie ukonstytuowane, prezydent republiki przyjmie dymisję gabinetu Edgara Faure'a i rozpocznie konsultacje w celu wyznaczenia kandydata na nowego premiera.

Wszyscy obserwatorzy są zgodni, że w wyniku wyborów 2 stycznia problem większości rządowej i utworzenia nowego gabinetu będzie bardzo trudny do rozwiązania.

Ani „front republikański" Mendes-France'a i Guy Molleta, ani „blok rządowy" Edgara Faure'a nie zdobył bowiem wiekszości umożliwiającej samodzielne sprawowanie rządów. Dlatego też już obecnie podejmowane są pewne próby w kierunku wzajemnego zbliżenia. Wszelkie prognozy na temat ewentualnej większości są jeszcze przedwczesne. Dwie pogłoski zasługują jednak na uwagę. Rozważana jest możliwość utworzenia rządu pod kierownictwem socjalisty, przy czym wymienia się m. in. nazwisko Ramadiera, który nie zasiadał w poprzednim Zgromadzeniu Narodowym. Mówi się również o możliwości utworzenia rządu tymczasowego, którego zadaniem byłaby zmiana ordynacji wyborczej i rozpisanie nowych wyborów. Sprawy te będą przedmiotem obrad różnych ugrupowań politycznych.

Komunikat sekretariatu FPK

Sekretariat Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosił następujący komunikat:

Z uwagi na to, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło dotychczas jedynie niekompletne i tendencyjne dane, FPK stwierdza, że zdobyła 5.514.945 głosów i 146 mandatów we Francji; 46.744 głosy i 2 mandaty na Martynice, 36.741 głosów i 2 mandaty na wyspie Reunion. Jeśli chodzi o Gwadelupę, dokładna liczba głosów nie jest jeszcze znana, ale wiadomo, że partia komunistyczna zdobyła tam jeden mandat. Ogółem więc znana liczba głosów zdobytych przez partię komunistyczną wynosi 5.598.430, zaś liczba mandatów — 151.

Dalsza statystyka wyborcza

Dziennik „Humanite" podkreśla, że antydemokratyczne postanowienia obecnej ordynacji wyborczej pozbawiły partię komunistyczną kilkudziesięciu mandatów należnych jej na podstawie otrzymanych głosów. Gdyby zasada proporcjonalności obowiązywała w pełni, komuniści zdobyliby 182 mandaty.

„Humanite" podkreśla, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych sfałszowało statystykę, aby zataić wzrost liczby głosów uzyskanych przez komunistów. W oficjalnej statystyce zwiększona została celowo liczba głosów uzyskanych przez partię komunistyczną w roku 1951. Według oficjalnych danych, liczba głosów komunistycznych wynosiła wówczas 4.910.547. Otóż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dodało do tej liczby 146.058 głosów uzyskanych w roku 1951 przez listy „różnej skrajnej lewicy". Chodziło tu o listy bądź trockistowskie, bądź tzw. niezależnej lewicy, nie mającej żadnego związku z listami FPK.

Podwyższając w ten sposób liczbę głosów komunistycznych z roku 1951, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmniejszyło tym samym procent wzrostu liczby głosów otrzymanych przez partię komunistyczną w wyborach 2 stycznia.

Z Zakładów Antropologii PAN we Wrocławiu

Na zdjęciu: Mgr Lucyna Zajdel przeprowadza pomiary antropometryczne.
CAF — fot. Pieńkowski

Ciekawostka DNIA

W Stanach Zjednoczonych bawi obecnie książę Monaco Rainier III. W kołach dziennikarskich Nowego Jorku rozeszły się pogłoski, że w ciągu najbliższych dni Rainier zaręczy się ze znaną aktorką filmową Grace Kelly.

W kołach tych podają, że romans ten trwa już od dłuższego czasu. Jak wiadomo, przed swoim odjazdem do USA, Rainier oświadczył, że nie jedzie do Stanów Zjednoczonych celem znalezienia żony, ale że nie zamierza też pozostać starym kawalerem.

W wypadku gdyby Rainier nie ożenił się i nie miał potomstwa księstwo Monaco w myśl porozumień zostałoby włączone do Francji.

W dyskusji nad projektem planu 5-letniego załoga FMiSW w Gliniku Mariampolskim

wykryła wiele rezerw produkcyjnych

(e) Inżynierowie, technicy i robotnicy Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim rozpoczęli dyskusję nad projektem planu 5-letniego. Rytmiczność w produkcji, polepszenie warunków bhp, wzrost wydajności pracy, podniesienie jakości produkcji — oto zagadnienia nad jakimi dyskutowała załoga Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim.

W czasie dyskusji m. in. tow. Musiał mówił: — **słuszna jest zasada o oddolnym planowaniu, ponieważ gwarantuje ona większą niż dotychczas rytmiczność w produkcji.**

Powinniśmy zapoznać także każdego pracownika ze wskaźnikami ekonomicznymi — mówił tow. **Raczek — gdyż wtedy wszyscy robotnicy na swych stanowiskach i oddziałach będą mogli widzieć niedociągnięcia i wąskie gardła i będą widzieć możliwości ich likwidacji. Zaś członkowie partii winni wykazywać gospodarski stosunek do produkcji i zakładu.**

W czasie dalszych zebrań dyskusyjnych musimy zwrócić szczególną uwagę na warunki bhp oraz na wykorzystanie mocy produkcyjnej — mówił **Trząski.**

Istotne problemy poruszyli również dalsi dyskutanci. Oto np. wykonanie norm czasowych nie jest właściwe, gdyż w chwili obecnej normy w Fabryce Maszyn i Sprzętu Wiertniczego nie są mobilizujące, trzeba je poddać rewizji. Niemniej ważne jest jakościowe wykonanie nowych urządzeń i w tym wypadku poważne zadania stoją przed działem technologicznym.

Brak skrzyni formierskich to jedna z najpoważniejszych przyczyn powstania sporej ilości braków, również suwnice czekają na przerobienie na szybszy posuw. Ponadto dział technologiczny musi opracować dokładną technologię odlewu. Dalsze zebrania dyskusyjne załogi nad projektem planu wskaża niewątpliwie wiele nowych rezerw i wysuną z pewnością dalsze możliwości do właściwego opracowania projektu planu 5-letniego dla swego zakładu.

* * *

Słabo przebiegają przygotowania do dyskusji nad projektem planu 5-letniego w Kopalnictwie Naftowym Sanok. **Nie odbyto dotychczas seminariów i nie opracowano planu pracy. Powołana zaś ogólnozakładowa komisja w grudniu ubr. nie przejawia żadnej inicjatywy.** Winę za taki stan ponosi Komitet Powiatowy PZPR w Sanoku, który przed rozpoczęciem dyskusji nie przygotował odpowiednio aktywu partyjnego Kopalnictwa Naftowego.

Podobna sytuacja istnieje w Kopalnictwie Naftowym Równe, a mianowicie część robotników twierdzi, że plany będą narzucone odgórnie, gdyż sami robotnicy nie dadzą rady ich opracować. Jest to oczywiście wynikiem słabej pracy politycznej Komitetu Powiatowego w Krośnie.

Nowe osiągnięcia polskiej myśli technicznej

W 0,2 SEK. LIKWIDUJEMY AWARIE NA LINIACH NAJWYŻSZYCH NAPIĘĆ

WARSZAWA (PAP). Od kilku miesięcy Załoga Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie nie notuje postojów, spowodowanych niespodziewanym wyłączaniem energii elektrycznej.

Przyczyną tej zdecydowanej poprawy jest zastosowanie zaprojektowanego przez mgr inż. Tadeusza Ejsmonda z Warszawskiego Biura Projektów Energetycznych i mgr inż. Jana Osostowicza z Instytutu Elektrotechniki, automatycznego urządzenia, które w ciągu 0,2 sek. likwiduje zwarcie tzw. przemijające na linii przesyłowej najwyższych napięć.

Urządzenia te likwidują przerwy w dopływie prądu wywołane zwarciami — w ułamkach sekundy. Pierwsze tego typu urządzenia, opracowane i wykonane przez Ministerstwo Energetyki wespół z Katedrą Sieci Elektrycznych Politechniki Warszawskiej, Instytutem Elektrotechniki, Katedrą Elektroenergetyki Politechniki Wrocławskiej — zdało pomyślnie egzamin w toku wszystkich prób. Od początku IV kwartału ubr. jest ono już w ruchu na linii wysokiego napięcia 110 tys. voltów Rożnów — Tarnów.

Budowa dalszych tego typu urządzeń jest w toku.

Z kraju w kilku wierszach

5 bm. obchodził 10 rocznicę swego istnienia Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W akademii wzięli udział: wiceminister szkolnictwa wyższego prof. dr Osman Achmatowicz i I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy Władysław Kruczek.

Po akademii uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik Mikołaja Kopernika, gdzie złożono wiązanki kwiatów.

* * *

Z początkiem tego roku ok. 3 tys. osób rozpoczęło naukę na zaocznych studiach rolnych i zootechnicznych przy 7 Wyższych Szkołach Rolniczych w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Wrocławiu, Szczecinie, Olsztynie i Krakowie.

* * *

Pod koniec 5-latki produkcja Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych ma wzrosnąć w porównaniu z 1955 r. o 175 proc.

W 5-latce załoga KZF wypuści nowe lekarstwa przeciwko gruźlicy. Będą to nieznane dotychczas w kraju środki „Dipashin" i „Pyrazid". Podjęcie produkcji tych leków będzie uwieńczeniem żmudnej pracy polskich naukowców. Nowością będzie też lek w ampułkach „Benadryl" dotychczas znany w tabletkach.

(PAP)

3 stycznia 1956 r. prezydent NRD W. Pieck przyjmował gratulacje z okazji 80 rocznicy urodzin. Na zdjęciu: Składa życzenia prezydentowi W. Pieckowi członek Biura Politycznego KC PZPR przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki.
Fot — CAF

Dzień naszego województwa

LUDZIE i FAKTY

(r) Jadwigę Grzeszczakową gospodynię z Czelatyc w pow. jarosławskim spotkaliśmy na Wojewódzkim Zlocie przodujących kobiet uczestniczek konkursu hodowlanego. Już trzeci rok bierze ona udział w tym konkursie i za swoje osiągnięcia wybrana została delegatką na Zlot.

Bo gospodyni z Grzeszczakowej nie lada.

Mimo swoich kilkudziesięciu lat żywo krząta się po swoim gospodarstwie, a wyniki tej krzątaniny same mówią za siebie: na 4,5 ha gospodarstwie przychowała dwoje pięknych cieląt, 6 świń i 70 sztuk drobiu.

Grzeszczakowie (cała rodzina składa się z 6 osób) dobrze rozumieją swe obowiązki wobec państwa. Wywiązawszy się z obowiązkowych dostaw odstawili ponad plan 4 tys. litrów mleka, 680 kg mięsa, sprzedali do GS 100 kg jaj.

Za swój udział w pracy zespołu konkursowego, za wyniki uzyskane w gospodarstwie Grzeszczakowa otrzymała na Zlocie nagrodę wojewódzką.

Kiedy rozmawiamy z nią o tym jak poprowadzi swoje gospodarstwo w najbliższej przyszłości — uśmiecha się tajemniczo i wskazuje na trzymany w ręku „Poradnik gospodyni wiejskiej", który otrzymała każda z uczestniczek Zlotu.

— Teraz zima — mówi — można będzie poczytać w długie wieczory i na pewno z tego czytania coś nowego warto będzie wypróbować w praktyce. A jakie będą wyniki — zobaczymy.

Życzymy jak najlepszych, a wszystkim naszym Czytelniczkom ze wsi co najmniej takich, jakie Grzeszczakowa osiągnęła w roku ubiegłym.

POWIATY Przeworsk i Strzyżów W 100 PROC.

wykonały kontraktację lnu i konopi

(r) Najlepiej w województwie rzeszowskim przebiega kontraktacja warzyw konsumcyjnych i tytoniu. Z wyjątkiem powiatu przeworskiego wszystkie powiaty zbliżają się do 100-procentowego wykonania planu.

Natomiast z kontraktacją lnu i konopi jest znacznie gorzej. Jedynie powiaty przeworski i strzyżowski przekroczyły plan, podczas gdy pozostałe powiaty z lubaczowskim, niżańskim i brzozowskim na czele poważnie odstają.

Powiat leski, który zbliża się do pełnego rozliczenia zaległości z dostaw zaniedbał zupełnie kontraktację roślin.

Podobnie źle przedstawia się sytuacja z kontraktacją buraków cukrowych. Cukrownia Przeworsk w jesieni ubr. nastawiona wyłącznie na przyjmowanie buraków, nie pomyślała o natychmiastowym zaagitowaniu dostawców do podpisywania umów. Na skutek tego, plan kontraktacji osiągnął zaledwie 57 proc.

Karygodny stosunek do maszyn GOM

Mieszkańcy gromady Głuchów pow. Łańcut są oburzeni na kierownika Stanisza, który nie przejmuje się stanem maszyn GOM-owskich. Od ukończenia akcji omłotowej, do dnia dzisiejszego agregaty młocarniane stoją niezakonserwowane, narażone na działanie deszczu, śniegu i wilgoci.

Ob. Stanisz o remoncie nawet nie myśli a skutek będzie taki jak w roku ubiegłym, kiedy to maszyny wciąż się psuły i nie zdały egzaminu w czasie omłotów.

Niektóre agregaty przechowują chłopi indywidualni. Jednak ani GRN, ani PZ GOM, ani znajdujący się w pobliżu POM Wola Mała nie myślą o zabezpieczeniu i należytym remoncie tych maszyn.

10 tys. nowych specjalistów

(r) Ośrodek Szkolenia Kadr Mechanizacji Rolnictwa w Radymnie przeszkolił w planie 6-letnim około 10.000 specjalistów mechanizacji dla potrzeb POM i PGR. Ośrodek radymniański jest też jedynym ośrodkiem w Polsce szkolącym kombajnerów.

Celem ułatwienia wykładów wykonano szereg pomocy naukowych, jak miniaturowej wielkości młocarnie i pług ciągnikowy, dwa systemy olejenia („Zetora" i „Ursusa"), 3 stoły instalacji elektrycznej („Zetora", „Ursusa" i kombajn S-4). Obecnie do tych pomocy naukowych dojdzie jeszcze model kombajna.

Jan Nieścior, koresp.

Orszak weselny na Podhalu

Na Podhalu żywe są stare tradycje i obrzędy góralskie, związane z uroczystościami weselnymi.
CAF — fot. Baranowski

Wyborcy francuscy — pisze „Daily Worker" — dokonali wielkiego kroku naprzód w walce o pokój, postęp społeczny i zaprzestanie represji kolonialnych

Prasa zachodnia o wynikach wyborów do francuskiego Zgromadzenia Narodowego

LONDYN (PAP). Prasa angielska, zachodnio - niemiecka i amerykańska komentuje wyniki wyborów do francuskiego Zgromadzenia Narodowego z niekrytym rozdrażnieniem i zaniepokojeniem. Wielu komentatorów przyznaje, że do ogromnego sukcesu sił demokratycznych w tych wyborach przyczyniło się niezadowolenie szerokich mas wyborców francuskich z polityki, jaką koła rządzące Francji uprawiały w ostatnich latach.

Tak np dziennik konserwatywny

„Daily Express"

stwierdza, że „wyniki wyborów — to odpłata za decyzje remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W tym samym dniu, kiedy Francuzi głosowali — pisze dziennik — pierwsi żołnierze niemieccy wkładali mundury wojskowe..."

Angielskie koła postępowe powitały z wielkim zadowoleniem sukces sił demokratycznych we Francji.

„Daily Worker"

pisze w artykule redakcyjnym, że „wyborcy francuscy dokonali wielkiego kroku naprzód w walce o pokój, postęp społeczny i zaprzestanie represji kolonialnych".

• • •

BERLIN (PAP). Wyniki wyborów parlamentarnych we Francji są przedmiotem ożywionych komentarzy prasy zachodnio-berlińskiej.

Charakterystyczny pod tym względem jest komentarz dziennika

„Die Welt"

który opublikował artykuł pt. „Czarny dzień". Dziennik pisze, że wyniki wyborów przeszły „najgorsze oczekiwanie i przekreślają wszystkie nadzieje sojuszników Francji. Dla bloku zachodniego — żali się dziennik — jest to najgorszy prezent noworoczny — pogrzebanie nadziei na stałość polityczną we Francji w ciągu najbliższych lat. Wobec tego rozczarowania słabą pociechą jest pogląd, że większość gwarantująca wierność Francji w stosunku do jej zobowiązań atlantyckich i europejskich wydaje się również nadal zapewniona. Większość ta jest narażona na wstrząsy wewnątrz-polityczne".

„Telegraf"

w korespondencji z Paryża podziela obawy znacznej części prasy zachodnio-niemieckiej, iż „istnieje wielkie niebezpieczeństwo powstania frontu ludowego we Francji z udziałem komunistów".

• • •

NOWY JORK (PAP). Komentarze prasy amerykańskiej dowodzą, że zwycięstwo sił demokratycznych we Francji wywołało w oficjalnych kołach Stanów Zjednoczonych wyraźne obawy i rozdrażnienie.

„New York Herald Tribune"

pisze, że wyniki wyborów we Francji wzbudziły zdenerwowania przedstawicieli rządu USA. Mimo że Departament Stanu powstrzymuje się tymczasem od oficjalnych komentarzy — stwierdza „New York Herald Tribune" — „jego współpracownicy nie mogą ukryć rozczarowania".

Nawołując Mendes - France'a i Faure'a, aby „zapomnieli o rozbieżnościach, jakie ich dzielą i aby stworzyli silną koalicję" dziennik pisze: ...Polityka Francji w ciągu najbliższych miesięcy będzie sprawą żywotnie ważną dla Francji i równie ważną dla wszystkich członków sojuszu atlantyckiego.

Wielu komentatorów ocenia wyniki wyborów do francuskiego Zgromadzenia Narodowego jako poważny cios dla paktu atlantyckiego, ponieważ dowiodły one wyraźnie, iż liczne warstwy wyborców odrzucają politykę agresywnych bloków wojskowych.

• • •

Niektóre dzienniki wywierając brutalną presję na francuską opinię publiczną stosują pogróżki. Dziennik

„Daily Mirror"

utrzymuje, że w wyniku wyborów Francja jakoby „zbankrutowała. Stany Zjednoczone — oświadcza dziennik — powinny zrewidować swoje ustosunkowanie do tego kraju". Fakt, że komuniści osiągnęli tak zdumiewające sukcesy, może być uważany z naszego punktu widzenia za antyamerykanizm".

W zakończeniu „Daily Mirror" stwierdza: „Dla polityki amerykańskiej w Europie wzrost autorytetu komunistów we Francji stwarza niebezpieczeństwo... Przeszło 80 proc. wyborców francuskich wzięło udział w wyborach, tak więc naród francuski zadał nam dotkliwy cios".

„New York Times"

uważając, że „wyniki wyborów są gorsze niż oczekiwano", wzywa siły reakcyjne we Francji do zjednoczenia się w walce przeciwko partii komunistycznej.

Po zgonie dr Józefa Wirtha

WARSZAWA (PAP). Polski Komitet Obrońców Pokoju wystosował do zachodnio-niemieckiego Komitetu Pokoju w Duesseldorfie depeszę, w której wyraża głęboki smutek z powodu zgonu zasłużonego działacza ruchu obrońców pokoju, laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej — „Za utrwalanie pokoju między narodami", byłego kanclerza Rzeszy dr-a Józefa Wirtha.

W depeszy, którą podpisał przewodniczący PKOP Jarosław Iwaszkiewicz, czytamy m. in.: „Wierząc, że idee, o których realizację walczył dr Józef Wirth, odniosą zwycięstwo — chylimy czoła nad trumną patrioty niemieckiego i szlachetnego człowieka".

Marginesy DNIA

STARA METODA ALBO „ŁAPAJ ZŁODZIEJA"

Ciekawe posunięcie zrobił ostatnio p. Cunha minister spraw zagranicznych Portugalii, wnosząc do Międzynarodowego Trybunału w Hadze skargę na rząd Indii. Powodem jej było to, że Indie nie przepuściły przez swoje terytorium wojsk portugalskich, które miały udać się do dawnych posiadłości portugalskich Dadra i Nagarhaveli (w pobliżu Daman). Dadra i Nagarhaveli przed dwoma laty proklamowały swą niezależność i wojska portugalskie miały przywrócić tam starą administrację i kolonialny ład.

Ponieważ rząd Indii korzystając z praw suwerennego państwa nie zezwolił na tranzyt wojsk kolonialnych, rząd portugalski oskarżył go o nic innego jak „pogwałcenie prawa między narodowego" i „naruszenie suwerenności Portugalii".

Pomijając już bezpodstawność prawną tego kroku, należy zwrócić uwagę na jego istotną przyczynę.

Postępowanie to przypomina bowiem znaną opowiastkę o pewnym drobnym złodziejaszku. Porwawszy towar ze straganu rynkowego wrzeszczał on zwykle: „łapaj złodzieja"! i pierwszy wyruszał w pogoń za rzekomym sprawcą kradzieży. W ten sposób odwracał uwagę od swojej osoby i w zamieszaniu uchodził ze zdobyczą.

Nie wiemy czy p. Cunha zna tę opowiastkę. Ale wiadomo jest, że uwaga opinii publicznej świata skierowana jest na Portugalię w związku ze sprawą Goa, której ludność żąda zniesienia panowania portugalskiego kolonializmu i przyłączenia do Indii. Opinia światowa popiera roszczenia Indii do Goa, których Portugalia przy moralnym poparciu USA nie chce uznać. I dlatego żadne chwyty p. Cunha nie pomogą. Kolonializmowi nie uda się ujść ze zdobyczą.

Ze świata

KOPENHAGA. Parlament duński postanowił wprowadzić na Grenlandii bezpłatną dystrybucję mleka dla wszystkich matek mających małe dzieci. Grenlandia jest krajem o najmniejszym spożyciu mleka na całym świecie. Oczywiście będzie to dystrybucja mleka w proszku.

• • •

SZTOKHOLM. Głębokie śniegi i silne mrozy na północy Szwecji spowodowały, że stada wilków wpadają do osiedli ludzkich oraz wyrządzają olbrzymie szkody wśród renów. Ponieważ zwykłe polowanie na wilki nie daje pożądanych wyników, projektowane jest zorganizowanie na szeroką skalę polowań na tych rabusiów przy pomocy helikopterów.

• • •

NOWY JORK. Jak donosi korespondent agencji United Press, w Damaszku ogłoszono wczoraj oficjalny komunikat, iż rząd syryjski odrzucił propozycje międzynarodowego banku rozwoju i odbudowy udzielenia Syrii pożyczki w wysokości 20 milionów dolarów.

Delegacja syryjska która omawiała sprawę pożyczki została odwołana z Waszyngtonu. (PAP)

CYFRY rzeszowskiej sześciolatki

1.460 rodzin chłopskich przeniosło się z rozdrobnionych, przeludnionych i często nieurodzajnych okolic, aby zagospodarować odłogi, głównie w powiatach: leskim, sanockim, lubaczowskim i przemyskim. Osiadłszy na tych ziemiach, pracują dziś z pożytkiem dla siebie i państwa.

• • •

56.452 ha uprawiają w kolektywnej gospodarce członkowie 361 spółdzielni produkcyjnych. W przebudowie wsi polskiej, a szczególnie zacofanej gospodarczo wsi rzeszowskiej jest to wielki krok naprzód.

• • •

13.000 ha — oto obszar zagospodarowanych pomeliboracyjnie w naszym województwie użytków zielonych. To obszar dający dziś lepsze i wyższe plony, dzięki pomocy państwa i czynom chłopskim.

• • •

99.000 — o tyle sztuk wzrosło w 6-latce pogłowie owiec, czyli sześciokrotnie w stosunku do roku 1949. Na zagospodarowywanych łąkach Podkarpacia i Beskidu Wschodniego powstaje wielka „fabryka" wełny i serów owczych.

Uroczystości w 80 rocznicę urodzin Wilhelma Piecka

2. I. 1956 r. prezydent NRD Wilhelm Pieck przyjął delegację przodujących zakładów pracy z przewodniczącym Zarządu Głównego Niemieckich Wolnych Związków Zawodowych — Herbertem Warnke na czele, która przekazała Prezydentowi życzenia z okazji 80 rocznicy urodzin.

Fot — CAF

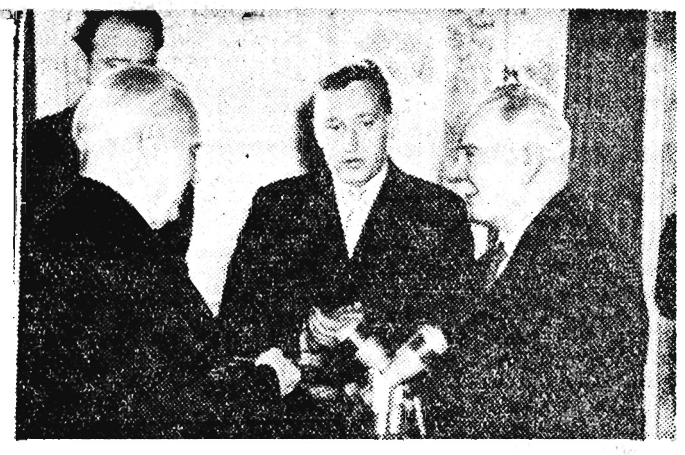

3 stycznia 1956 r. prezydent NRD Wilhelm Pieck przyjmował gratulacje z okazji 80 rocznicy urodzin.

Na zdjęciu: Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, K. J. Woroszyłow składa życzenia prezydentowi Pieckowi.

Fot — CAF

Kącik sportowy

TRIUMF NARCIAREK RADZIECKICH W GRINDELWALD

Pierwsza konkurencja dorocznych międzynarodowych zawodów narciarskich kobiet w Grindelwald zakończyła się spodziewanym triumfem zawodniczek ZSRR. Zajęły one 6 czołowych miejsc. Zwyciężyła Jeroszina przed mistrzynią świata Kozyrewą oraz Kaalestę, Polikarpową, Kołcziną i Carewą.

W LUTYM MECZ BOKSERSKI POLSKA — NRF

Związek bokserski Niemieckiej Republiki Federalnej nadesłał do sekcji boksu GKKF pismo potwierdzające zgodę na międzypaństwowe spotkanie Polska — NRF. Zostanie ono rozegrane w Warszawie 19 lub 25 lutego br. Drugi mecz bokserzy niemieccy stoczą w Poznaniu.

REKORD ŚWIATA CHROMIKA ZATWIERDZONY

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna zatwierdziła ostatnio 32 rekordy świata poprawione w ub. roku. Wśród nich jest też rekord Chromika w biegu na 3 km z przeszkodami — 8.40,2 pobity we wrześniu w Budapeszcie.

OLIMPIJSKI HOKEJ W TOTALIZATORZE PKOL

Amatorów popularnego „TOTKA" czekają w okresie zimowych Igrzysk Olimpijskich dodatkowe emocje. Bowiem komisja konkursów PKOL organizuje XIII z kolei konkurs na odgadnięcie wyników zawodów sportowych. Tym razem trzeba będzie przewidzieć wyniki spotkań hokejowych, które rozegrane zostaną na turnieju w Cortine.

Francja idzie na lewo

Rok 1956 już w pierwszych swoich dniach przyniósł nam radosne wieści. Wieści pokrzepiające, chwytające za serce nie tylko przyjaciół Francji, których przecież u nas nie brak, lecz w ogóle wszystkich ludzi pragnących pokoju i liczących na to, że najbliższy rok przyniesie dalsze umocnienie sprawy pokoju i bezpieczeństwa.

Wieści te nadeszły z Francji. Nie było i nie jest nam obojętne co się dzieje nad Sekwaną, Rodanem i Garonną. Wiele czynników, które niesposób tu przypominać, składa się na to, że społeczeństwo polskie wykazuje gorące zainteresowanie rozwojem sytuacji we Francji. Bądźmy szczerzy. Niektóre wydarzenia ostatnich lat wzbudziły wśród niektórych z nas pewien niepokój. Były głosy, które mówiły o spadku wpływów Komunistycznej Partii Francji, o jej odizolowaniu się od chłopstwa francuskiego. Byli tacy, którzy obawiali się, że demagogiczne programy wysuwane przez niektórych polityków francuskich utrudnia francuskim komunistom walkę wyborczą. A poza tym każdy z nas dobrze sobie przecież zdawał sprawę w jak niesłychanie trudnej sytuacji znalazła się KPF, idąca do wyborów sama, podczas gdy większość partii burżuazyjnych zawierała sojusze wyborcze.

Wyniki wyborów we Francji bez reszty przekreśliły te wątpliwości, rozwiały niepokój i... powiedzmy sobie znów szczerze, przeszły wszelkie oczekiwania. W porównaniu z tymi wynikami okazało się, że w nadziejach naszych grzeszyliśmy skromnością tak jak zbytnią pewnością siebie grzeszyli wrogowie KPF, liczący, iż komuniści francuscy zwiększą swój stan posiadania najwyżej o 10—20 mandatów. A tymczasem Komunistyczna Partia Francji wchodzi do nowego Zgromadzenia Narodowego bogatsza o przeszło 50 mandatów, bogatsza o poparcie dalszych 600 tys. Francuzów, którzy dorzucili swe głosy do dotychczasowych 5 milionów.

Tak więc Komunistyczna Partia Francji, partia, na którą głosował co czwarty Francuz jest dziś najpotężniejszą siłą polityczną we Francji. Żadna partia francuska nie może poszczycić się ani tyloma mandatami, ani tyloma głosami zdobytymi w trudnej walce, w czasie której partie burżuazji nie szczędziły oszczerstw pod adresem komunistów francuskich.

Nie kusząc się na przewidywania co do dalszego rozwoju sytuacji we Francji, warto chyba podkreślić jeden fakt. W ciągu minionych lat niejeden rząd francuski utrzymywał się u władzy większością 10—15 głosów, niejeden polityk desygnowany na premiera otrzymywał takąż większością głosów prawo tworzenia nowego rządu. Zważywszy, że komuniści rozporządzają dziś 50 głosami więcej niż dotychczas łatwo zrozumieć, że wszelkie próby manewrowania natrafia na jeszcze większe trudności niż miało to miejsce do tej pory. A więc na grubo większe niż dotychczas trudności natrafi kontynuowanie starej polityki — tej, która polega na wkładaniu broni do ręki adenauerowskiemu Wehrmachtowi, na podporządkowywaniu się Waszyngtonowi, na topieniu miliardów franków w kolonialnych wojnach — wczoraj w Indochinach, dziś w Afryce Północnej.

Wyniki wyborów francuskich przyjęto w Waszyngtonie, w Londynie i w Bonn z nieukrywanym niepokojem i rozdrażnieniem. Jak donosi „Associated Press", „w Londynie panuje nastrój rozczarowania i rozpaczy". Agencja AFP pisze delikatniej, stwierdzając, że „w Waszyngtonie panuje zdziwienie zabarwione pewnym niepokojem". „Rezultat francuskich wyborów powszechnych — pisze „United Press" — zaalarmował Niemcy zachodnie".

Oceniając wyniki wyborów nie należy zapominać, że np. „front republikański" zmontowany przez Mendes-France'a poszedł do wyborów pod takimi hasłami jak położenie kresu wojnie w Afryce Północnej, polityka pokoju i współpracy międzynarodowej. Wielu Francuzów, którzy głosowali na listy „frontu republikańskiego" podobnie jak ci, którzy głosowali na partię komunistyczną, dawali wyraz swemu żądaniu zmiany dotychczasowej polityki, dawali wyraz swemu pragnieniu, by jak to się mówi we Francji „que ca change" czyli by się coś zmieniło.

Czy istnieją dziś możliwości, by istotnie coś się zmieniło we Francji? Istnieją — i to właśnie w wyniku obecnych wyborów — nieporównanie większe niż dotychczas. Jak stwierdza deklaracja Francuskiej Partii Komunistycznej, „z układu sił w nowym Zgromadzeniu wynika, że istnieją obecnie możliwości zmiany". Siły parlamentarnej lewicy — komuniści wraz z socjaldemokratami i radykałami — rozporządzają bezwzględną większością w parlamencie, a to stwarza możliwości utworzenia rządów nowego frontu ludowego, możliwości zapoczątkowania nowej polityki — polityki odpowiadającej nadziejom i żądaniom, jakie większość narodu francuskiego wyraziła w wyborach.

Niezależnie od tego, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą jutro przywódcy SFIO czy też radykałów, jedno jest pewne — rozwój wydarzeń we Francji idzie w tym właśnie kierunku. Taka jest logika ostatnich wydarzeń. Taka jest wola większości wyborców francuskich. Taka jest wymowa wyborów we Francji. Francja idzie na lewo — stwierdzają z niepokojem burżuazyjni publicyści. Francja idzie na lewo — mówimy z radością, gdyż iść na lewo, to iść w kierunku pokoju, w kierunku demokracji i niezawisłości. Francja idąca w lewo — to Francja odradzająca się. To Francja, potrzebna wszystkim narodom świata. Francja pokoju i postępu.

W niejednym domu polskim radosne wieści z Francji były wprawdzie o parę dni spóźnionym, ale niemniej pięknym podarkiem noworocznym dla wszystkich przyjaciół narodu francuskiego.

T. G.

Z redakcyjnej kroniki

Nie wszystko w porządku

Niedawno do gromady Samokleski w pow. jasielskim przyjechały dwie komisje: z Prezydium PRN w Jaśle i z Prezydium WRN — obie w tej samej sprawie. Wyniki badań — zupełnie różne. Z powiatowej rady — że „wszystko w porządku" (widać jak to było sprawdzane!). Tymczasem komisja z Rzeszowa stwierdziła wiele braków i niedociągnięć.

A więc: już od roku młodzież stara się o przydział placu na budowę boiska sportowego i dotąd go nie otrzymała (a w gromadzie są grunty należące do PFZ). Plac obok Prezydium GRN i szkoły to istny śmietnik — nikt się tym nie przejmuje.

W tejże szkole klamki u drzwi istnieją tylko we wspomnieniach. O budynku zwanym „sławojką" nie ma co i wspominać, gdyż nie ma go również. Itd. itd.

Ale za to Prezydium PRN w Jaśle uważa, że wszystkie skargi są załatwiane jak należy.

J. Kurowski
koresp.

Kiedy będzie ciepło?

...pytają pracownicy Wydziału Komunikacji Drogowej przy Prezydium PRN w Sanoku. Chodzi o ciepło w ich pomieszczeniu, gdzie pracują. Bo oprócz tego, że pokoje te są ciemne, nie ma w nich w dodatku pieca.

Po prostu zapewne brakło w Sanoku gliny i narzędzi, podstawowych materiałów do wybudowania pieca. Tak oświadczył przedstawiciel Spółdzielni Remontowo-Konserwacyjnej „Wspólnota" kiedy zwrócił się do niego kierownik Wydziału Komunikacji z prośbą o postawienie pieca.

Słowa przedstawiciela spółdzielni nie zagrzały nikogo, a tym bardziej pracowników Wydziału Komunikacji, którzy po kolei przeziębiają się i nie przychodzą do pracy.

Rzeczywiście z budową pieca trzeba będzie jak najszybciej ruszyć. I nie składać winy li tylko na spółdzielnię, bo chyba Prezydium PRN w Sanoku wiedziało, że po jesieni następuje zima i że w pomieszczeniach Wydziału Komunikacji nie ma pieca.

Cz. Żuber
koresp.

Mielecki BPP nie słyszy

...dzwonków telefonicznych, nie widzi listów-monitów z Zarządu GS w Dzikowcu (pow. Kolbuszowa).

O cóż chodzi owemu Zarządowi? O to, że BPP Mielec niby budowało magazyn dla GS w Dzikowcu, ale... towarów nadal nie ma gdzie przechowywać. Dach — jest dachem tylko z nazwy. Drzwi — zamykać się zamykają, ale otworzyć je — to wielka sztuka. Za to okien zamknąć nie można. GS prosi i płaci (za telefony i znaczki), a BPP Mielec udaje, że nie wie o co chodzi. Czy nielepiej zabrać się do naprawienia tego, co spartaczono wcześniej?

Oz.

KRYTYKA POMOCNA

Prezydium MRN Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Rzeszowie w odpowiedzi na notatkę pt. „Czy mieszkańcy ulicy Obrońców Stalingradu są gorsi?" zawiadamia, że na wspólnie zorganizowanej naradzie ustalono, iż linia obsługiwana dotychczas przez jeden autobus kursujący w kierunku Osiedle — Staromieście przez Obrońców Stalingradu, zostanie wzmocniona przez przydział drugiego autobusu, który w tej chwili jest w remoncie.

Przypuszczalnie trasa będzie przebiegać przez Osiedle, ul. Pstrowskiego, Obrońców Stalingradu, do dworca PKP (główny) i z powrotem tą samą trasą. Przelotowość autobusu dodatkowego oblicza się na jazdę 20 minutową z przystanku początkowego Osiedle na przystanek końcowy PKP i z powrotem w tym samym czasie. Dla uzupełnienia niniejszego wyjaśnienia Wydział Gospodarki Komunalnej informuje, że z chwilą wypuszczenia autobusu na trasę, MPGK da komunikat do radiowęzła i do prasy.

Odnośnie tablic z rozkładem jazdy Prez. MRN wyjaśnia, że MKS zlecił wykonanie tychże i z chwilą odebrania tablic, na wszystkich przystankach ukażą się nowe aktualne rozkłady jazdy.

Z problemów V Wojewódzkiej Konferencji PZPR

Nie stosować jednego szablonu do wszystkich

Nie było rzeczą przypadku, że wśród wielu problemów, które wypełniły dwudniowe obrady V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej na czoło wysunęła się sprawa pracy organizacji partyjnych i pracy z nimi. Okazuje się bowiem, i konferencja zdaje się w całości to potwierdziła, że podstawowe organizacje partyjne pod wieloma względami nie nadążają w swej pracy za stawianymi przez partię wymogami. Stwierdzenie to jakkolwiek brzmi bardzo ogólnie — zasługuje na zastanowienie się.

Przyzna każdy, że zadania wysuwane przed podstawowymi organizacjami są coraz trudniejsze, bardziej złożone, że ich realizacja wymaga dużych umiejętności organizacyjnych jak również odpowiedniego przygotowania politycznego. Nie wszystkie organizacje są zdolne już te warunki spełnić. Dlaczego?

Między innymi dlatego, że zagwarantowana im uchwałami partii pomoc nie jest w wystarczającym i prawidłowym stopniu udzielana. Chodzi mianowicie o to, że instancje partyjne nie przeniosły jeszcze całego i głównego ciężaru swej pracy właśnie do podstawowych organizacji.

O wiele mniej słyszy się obecnie głosów dopominających się o częstszy kontakt członków instancji, pracowników aparatu partyjnego z dołowymi ogniwami partyjnymi. I na pewno łączność i kontakt ten jest w ostatnim czasie zwłaszcza po III Plenum KC ściślejszy i żywszy. Członkowie komitetów wskutek pełniejszego poczucia odpowiedzialności za pracę całej instancji częściej i z lepszą pomocą przychodzą do podstawowych organizacji.

Uległa znacznej poprawie praca z aparatem i aktywem partyjnym, wskutek czego ci działacze również o wiele więcej przebywają i lepiej pracują w terenie. Ściślejszą łączność z komitetami ma także aktyw terenowy, który poprzez swe uczestnictwo na różnego rodzaju naradach, seminariach, posiedzeniach plenarnych, posiedzeniach egzekutyw itp. ma szersze możliwości lepszego zapoznawania się z bieżącymi zadaniami, otrzymując jednocześnie poprzez te formy wydatniejszą pomoc dla kierowania i oddziaływowania na życie swych organizacji.

Odnosi się jednak wrażenie, że są to zmiany — jakkolwiek niezwykle potrzebne, ale o charakterze raczej organizacyjnym. W dalszym ciągu jako niezwykle aktualny problem staje sprawa znacznego polepszenia i przystosowania tych form do potrzeb każdej z organizacji partyjnej.

Niejako na poparcie tej uwagi można przytoczyć z Wojewódzkiej Konferencji wypowiedź tow. **Wiśniowskiego** — I sekretarza KM w Przemyślu, który m. in. podał taki fakt, że zebrania partyjne są przez aktyw przeważnie tylko obsługiwane, natomiast w przygotowaniu tych zebrań w większości wypadków aktywiści komitetu udziału nie biorą. Rzecz zrozumiała — nie znając problemów owej organizacji partyjnej, nie znając jej dolegliwości nie są oni w stanie rzeczowo jej dopomóc i jak postulował tow. Wiśniowski — **„są później w organizacjach partyjnych towarzysze, którzy po kilka lat nie otrzymują poleceń i zadań i jakoś nikt tego nie zauważa".**

O tych częstych „wizytach" nie przynoszących w zasadzie nikomu pożytku mówili również inni towarzysze. **„O sprawach nas trapiących** — stwierdził np. tow. **Jarosz** z Łańcuckiej Fabryki Śrub — **nieraz już konferowaliśmy. Omawialiśmy je w obecności różnych przedstawicieli, ale kończyło się wszystko na konferencjach w gabinetach i nic się w dalszym ciągu nie zmienia".**

A czy tylko o zebrania i rejestrowanie spraw, bez późniejszej pracy nad ich rozwiązaniem tu chodzi?

Bardzo istotną sprawę poruszył np. tow. **Waltoś** — sekretarz podstawowej organizacji Fabryki „Polna". Mówił on mianowicie, jak wyglądają niekiedy oceny pracy podstawowych organizacji wysłuchiwane przez egzekutywy komitetów.

„Niektórzy członkowie egzekutywy przeczytają tylko — stwierdził tow. Waltoś — **materiał, zadadzą kilka suchych pytań i na tym koniec".**

Nie znają oni organizacji partyjnej, której to praca jest oceniana, nie znają jej trudności, warunków czy zaistniałych w pracy zaniedbań. Czy wobec tego mogą oni udzielić towarzyszom z tej organizacji właściwej pomocy?

Nasi towarzysze z aktywu — kontynuował tow. Waltoś — **nie zaznajamiają się z organizacjami partyjnymi, z tym co jej członków nurtuje i z czym nie mogą sobie poradzić. Organizacji partyjnej pomaga się wtenczas jak jest źle, jeżeli trzeba kogoś z jej szeregów usunąć. W naszym komitecie podjęta została np. uchwała, że członkowie egzekutywy, systematycznie co pewien okres rozmawiać będą z sekretarzami podstawowych organizacji. I na uchwale się skończyło...".**

Uwagi te charakterystyczne są chyba nie tylko dla Przemyśla. Wydaje się, że towarzysze z innych komitetów mogliby je tak samo wypowiedzieć. Wiemy jaki np. często przebieg mają okresowe narady z sekretarzami podstawowych organizacji. Przecież nie tylko w Przemyślu omawia się na nich całą gamę problemów bez wspólnej wymiany doświadczeń i dyskusji. Przecież nie tylko w Przemyślu istnieją błędy w pracy prowadzonej przez podstawowe organizacje nad wzrostem partii, wyrażające się m. in. w dążeniu do wzrostu „za wszelką cenę" z pominięciem obowiązku czuwania nad regulowaniem składu socjalnego szeregów partyjnych. Są także błędy wyrażające się w traktowaniu sprawy wzrostu jako wąskiego odcinka w pracy partyjnej, w niedostrzeganiu tego, że o wynikach wzrostu decyduje całość pracy politycznej i wychowawczej.

Innym z postulatów, na który zwróciła uwagę Konferencja, to sprawa przepojenia metod pracy stosowanych przez instancje w kierowaniu podstawowymi organizacjami odpowiednią treścią. Tak aby równocześnie z pomocą organizacyjną szła pomoc polityczna i ideologiczna. Tow. **Konopski** — I sekretarz KP w Sanoku, ilustrując swą wypowiedź przykładami, wskazywał jakie np. osiągnęły wyniki w realizacji wskazań IV Plenum KC te organizacje partyjne, do których dotarto z treścią ideologiczną IV Plenum.

Podobnie interesująco o tej sprawie mówił tow. **Buczyński** — sekretarz KP Łańcut. Omawiając cały szereg niejasności i zamętów wynikłych wśród części członków partii na skutek fałszywej interpretacji wytycznych IV Plenum, jak niejasność w sprawie polityki partii w stosunku do kułactwa, do walki klas itp. tow. Buczyński na podstawie doświadczenia łańcuckiej organizacji wskazywał, że korzenie tych zjawisk wywodzą się właśnie z braku pracy wyjaśniającej i politycznej. **„Chciałoby się iść uproszczoną drogą, odrywając politykę od ekonomiki, a takie metody mają krótkie nogi. Na skutek braku roboty politycznej mamy później takie fakty** — mówił tow. Buczyński — **że chłopi siejąc kukurydzę, boją się, żeby nie dowiedział się o tym KP, sądząc, że powstanie zaraz u nich spółdzielnia produkcyjna".**

Jako inny przykład posłużyć może także stosunek wielu członków partii do krytyki. Jeden z towarzyszy mówił na Konferencji, że gdy trzeba przeprowadzić krytykę „między sobą" to towarzysze z podstawowych organizacji ją przeprowadzą. Ale jeśli zachodzi konieczność skrytykowania swego dyrektora czy kierownika również członka partii, wówczas odwołują się oni już do komitetu partyjnego.

Na konferencji padło o wiele więcej z tej dziedziny przykładów i uwag. Wyrażają one zasadniczo jeden wniosek: nie może tak być, ażeby instancje partyjne stosowały wypracowane już metody i formy pracy sztucznie, mierząc jednym szablonem wszystkie podstawowe organizacje. W pracy z nimi trzeba więcej dokładności, uwzględniając ich specyficzne potrzeby.

Trzeba również stale mieć na uwadze, że podstawowa organizacja jest właśnie tym podstawowym ogniwem wokół którego skupia się zasadnicza praca partyjna. Nie może być nic ważniejszego w działalności instancji jak organizacyjna i prowadzona z takim samym nasileniem polityczna praca z podstawowymi organizacjami.

Z. WÓJTOWICZ

NASI OLIMPIJCZYCY

Na zdjęciu: Reprezentant Polski — biegacz Tadeusz Kwapień.
CAF — fot. Werner.

KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE —

Ewidencja i dokumentacja partyjna

(Z doświadczeń KPZR)

Komitet Centralny Partii Komunistycznej zawsze zwracał uwagę organizacjom partyjnym na konieczność utrzymywania w jak największym porządku gospodarki partyjnej. Najmniejsze niedbalstwo grozi poważnym niebezpieczeństwem i konsekwencjami. Przykłady na to można czerpać zarówno z przeszłości, jak i z praktyki dnia dzisiejszego. W 1935 r. Komitet Centralny Partii Komunistycznej ujawnił poważne niedociągnięcia w gospodarce partyjnej. W wielu organizacjach partyjnych panował wówczas lekceważący, niedbały stosunek do legitymacji partyjnej. W szeregu terenowych organizacji partyjnych panował chaos w ewidencji członków i kandydatów partii. To organizacyjne rozprzężenie wykorzystywali wrogowie dla swych nikczemnych szpiegowskich i sabotażowych celów.

Zakorzeniła się na przykład karygodna praktyka wydawania legitymacji partyjnych w zamian skradzionych czy zgubionych, wskutek czego wielu awanturnikom, dwulicowcom i innym kontrrewolucyjnym elementom udało się otrzymać legitymacje partyjne na podstawie okazania sfałszowanych dokumentów, a często nawet na podstawie ogłoszenia w gazecie o zagubieniu dokumentów. Wykluczonym z partii z reguły nie odbierano legitymacji partyjnych. Wrogowie, po wykluczeniu ich z partii, wyjeżdżali do innej miejscowości i korzystając z tego, że wciągano ich bez żadnego sprawdzenia do ewidencji partyjnej, nadal byli uważani za członków partii. Sprawę przyjmowania do partii, wydawania i zabezpieczenia legitymacji partyjnych wielu kierowników organizacji powierzyło aparatowi technicznemu, pracownikom mniej odpowiedzialnym, a często osobom zupełnie niewypróbowanym. Wrogowie, którzy przedostali się do aparatu partyjnego, na skutek braku kontroli przekazywali legitymacje partyjne swym wspólnikom — dywersantom.

Komitet Centralny w uchwale z 13 maja 1935 roku polecił zaprowadzić bolszewicki porządek w tych sprawach. Żądał on, by całkowicie wykorzenić oportunistyczną niefrasobliwość, zaostrzyć polityczną czujność członków partii, wychować aparat partyjny w duchu bolszewickiej dyscypliny i nieprzejednania, doprowadzić do tego, by Statut Partii stał się rzeczywiście niewzruszoną podstawą całego wewnętrznego życia partii.

Przeprowadzone wówczas sprawdzanie i wymiana dokumentów partyjnych miały ogromne znaczenie polityczne, stały się niezwykle ważnym organizacyjno - politycznym posunięciem mającym na celu umocnienie szeregów partii.

Plenum Komitetu Centralnego partii w swej rezolucji o wynikach sprawdzania dokumentów partyjnych zobowiązało organizacje partyjne, aby wyciągnęły dla siebie nauki z ujawnionych niedociągnięć i położyły kres nieporządkom w przechowywaniu dokumentów partyjnych.

Komitet Centralny wprowadził ścisłe zasady ewidencji, wydawania i przechowywania dokumentów partyjnych i zażądał od wszystkich członków partii zwiększenia odpowiedzialności za przechowywanie legitymacji partyjnych.

Legitymacja partyjna — to rzecz najświętsza. Świadczy ona o należeniu do wielkiej Partii Komunistycznej. Partia daje swemu członkowi legitymację jako oznakę wielkiego zaufania i członek partii obowiązany jest strzec jej jak najpieczołowiciej.

Tak też czynią członkowie partii. Niby źrenicy oka strzegą oni swego dokumentu partyjnego. Bardzo często członkowie partii z narażeniem życia ratowali swoją legitymację partyjną. Wiadomo, iż na froncie na przykład w najcięższych warunkach — w czasie ataków, przy forsowaniu rzek, w partyzanckim zapleczu żołnierze radzieccy nieraz ciężko ranni, czołgając się pod obstrzałem w błocie i śniegu czy też brnąc aż po pas w wodzie strzegli jak oka w głowie swojej legitymacji partyjnej. Nieraz wynosili ją z boju zalaną krwią i przebitą kulami.

Wielu jeszcze jednak towarzyszy ma niedbały i nieodpowiedzialny stosunek do dokumentów partyjnych. Na przykład w stalinowskiej dzielnicy Worcneża w ciągu ostatniego roku zgubiono 14 legitymacji partyjnych, przy czym niektórym członkom partii zdarzyło się to nawet po raz drugi.

W przytłaczającej większości wypadków zgubienie legitymacji partyjnej spowodowane jest nie jakimś nieszczęśliwym wypadkiem, lecz niedbałym jej przechowywaniem. Podczas rzeczywiście nieszczęśliwych wypadków — pożarów, powodzi, awarii, katastrofy itp. — legitymacje partyjne giną bardzo rzadko.

Beztroska o przechowywanie dokumentów partyjnych graniczy niekiedy z przestępstwem wobec partii.

Oto pewien członek partii zostawił w czasie podróży swoją legitymację partyjną w marynarce, a sam pobiegł na stację. Gdy wrócił, nie znalazł już w przedziale marynarki. Inny znów rozebrał się i zostawiwszy odzież na brzegu przepłynął rzekę. Tymczasem wykradziono mu z ubrania legitymację partyjną. Pewna towarzyszka, udając się po zakupy na rynek wiozła swą legitymację partyjną do torebki, w której miała pieniądze. Na rynku skradziono jej pieniądze wraz z legitymacją partyjną. Bywają wypadki, że legitymacja partyjna ginie na skutek lekkomyślnego zawierania przez członka partii przygodnych znajomości.

Organizacje partyjne nie zawsze należycie ustosunko-

(Dokończenie na str. 4)

O ludzkiej życzliwości

Wjednym z pism zamieszczone było podziękowanie dla konduktorki autobusu, która sprzedała „na kredyt" bilet pasażerowi, ponieważ ten zapomniał portmonetki z domu, a przy tym bardzo się spieszył do pracy. „Ludzkie podejście konduktorki godne jest wyróżnienia" — pisał ów pasażer.

To prawda, rozczulamy się gdy zetkniemy się na ulicy czy w tramwaju z ludzką przychylnością, wprost oszołomieni jesteśmy, gdy w jakiejś instytucji urzędnik załatwi naszą sprawę życzliwie, nie dowierzamy zmysłom, gdy w sklepie ekspedientka z uśmiechem postara się uczynić zadość naszym życzeniom.

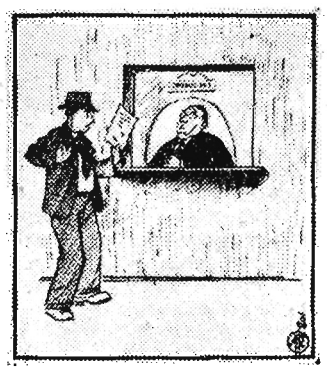

Dlaczego tak jest? Dlaczego „ludzka" twarz ludzi tak nas wzrusza? Bo życie doświadcza nas w tym względzie srogo. Wchodzisz do sklepu, od progu personel obrzuca cię srogim spojrzeniem i daje ci odczuć, że jesteś tu niepotrzebnym intruzem. Pytasz urzędnika o wyjaśnienie jakiejś zawiłej procedury biurokratycznej — zza okienka spogląda na ciebie kamienna twarz przedstawiciela administracji udzielającego informacji takim tonem, że w mig rozumiesz, iż jesteś tylko marnym prochem. Stoisz w kolejce na poczcie i prosisz nieśmiało, że wyjątkowo, że spieszysz się bardzo, że bardzo chciałbyś być wcześniej załatwiony — może więc pozwolą ci podejść do okienka. Obrzucą cię człowieku, pogardliwym spojrzeniem, twoją prośbę pominą milczeniem. Trudno, trzeba cierpliwie stać.

Życzliwość, taka zwyczajna życzliwość przejawiająca się w miłym uśmiechu, w uprzejmej obsłudze w sklepie, w tysiącach drobnych usług wyświadczanych sobie nawzajem przez ludzi przebywających w tym samym lokalu czy instytucji, stykających się w tramwaju czy autobusie, taka uprzejmość wciąż jeszcze u nas należy niestety do rzadkości.

— Nie przesadzajmy — powie może ktoś — ludzie są zalatani, tyle mają własnych spraw na głowie, że nie myślą o szczerzeniu zębów w uśmiechu.

To nieprawda, że własne kłopoty zwalniają człowieka od życzliwego stosunku do drugich. To nieprawda, że wolno obrzydzać życie bliźnim niewłaściwym, a często wręcz chamskim zachowaniem dlatego, że ktoś miał awanturę w domu, albo dlatego, że buty uwierają.

Nauczmy się więc przezwyciężać jakże powszechną skłonność do opryskliwości, nauczmy się być uprzejmymi na codzień, a nie od święta. A korzyść z tego będzie ogromna. Tysiące drobnych plag cechujących nasze życie zbiorowe ustąpią miejsca atmosferze pogody, wzajemnej życzliwości. Po prostu ludzkiej atmosferze.

Mal.

Ten „orzech" można rozgryźć

— Proszę przydzielić mi potrzebną ilość cementu i desek, bo nie mam gdzie mieszkać a chcę ukończyć rozpoczętą budowę. Albo: — Buduję oborę już od 5 lat i nie mogę skończyć, gdyż brak mi cegły. Albo: — Wyprowadzam się od teścia, chcę sobie zbudować nowy dom, potrzeba mi materiałów budowlanych.

I jak tu nie przydzielić wobec tak przekonywających argumentów? Trzeba przyznać, że członkowie komisji gromadzkiej w Żyrakowie pow. Dębica mają twardy orzech do zgryzienia: rozpatrzyć mnóstwo podań, zadecydować komu i ile przydzielić cegły, cementu, desek. Wszystkie podania umotywowane mniej więcej jednakowo.

A choć czasem, któryś z członków komisji wie, że sytuacja u wnoszącego podanie jest całkiem odmienna od podawanych uzasadnień, nie mówi nic, bo to — albo dobry znajomy, albo krewny, no i wypada koniecznie od czasu do czasu coś mu przeznaczyć. Więc członkowie komisji długo się namyślają jak pogodzić jedno z drugim wreszcie, koniec końców, według zasady „każdemu dogodzić nie można" — jednym przydzielają budulca pod dostatkiem, drugim — nic albo jeśli coś zbywa.

* * *

W szafie Wydziału Handlu Prezydium PRN w Dębicy leży pękata, wypchana papierami teczka. To podania, skargi i zażalenia na niewłaściwy rozdział materiałów budowlanych. Znaczna cześć tych zażaleń pochodzi właśnie z Żyrakowa. Rzecz charakterystyczna — zażalenia te pisali przeważnie ci, którzy chociaż otrzymują daleko więcej niż powinni, czują się pokrzywdzeni. Krętacze tacy pobierają przydziały zwykle kosztem tych, którym faktycznie potrzeba. Otrzymany zaś materiał nie zawsze zużywają we własnym gospodarstwie, lecz często sprzedają „na lewo" jak np. Anna Sak.

Weźmy pierwsze lepsze podanie z owej teczki przybyłe tu za pośrednictwem Biura Listów „Polskiego Radia". Felicja Strojek skarży się (i to już po raz drugi), że nie otrzymuje materiałów budowlanych na wykończenie domu, że nie ma gdzie mieszkać. Jan Kania skarży się, że nie ma budulca na wykończenie obory, Anna Sak iż nie otrzymuje cementu. Wnioskując z podań — dzieje im się krzywda. Tym czasem, jak wynika z załączonego do skargi sprawozdania z kontroli przeprowadzonej przez Wydział Handlu, Felicja Strojek otrzymuje przydziały z każdej puli przeznaczonej dla gromady Żyraków. Na listach przydziałów Felicja Strojek wprawdzie nie figuruje. **Figuruje natomiast jej mąż Bronisław Strojek. I tenże Bronisław otrzymał: za pierwszym razem — 500 kg cementu, za drugim — 400 kg, za trzecim — 300 kg. Ojciec jego Józef otrzymał 200 kg, teść Piotr Sak — 100 kg. Wszystko co otrzymali przekazali Bronisławowi. Jak widać — skarga niezgodna z rzeczywistością.**

Jan Kania prosi o przydział cementu na dokończenie budowy obory. Pomijając już fakt, że zalega on systematycznie z obowiązkowymi dostawami, ze spłata podatku, wiosną właśnie zakończył budowę obory, a teraz żąda następnego przydziału. Na co?

Anna Sak sprzedawała pustaki wykonane z przydzielonego jej poprzednio cementu. Nie tylko sprzedawała — pożyczała także sąsiadom. Na podwórzu jej domu znajduje się cały stos gotowych już pustaków. Ale jej podanie powiększa również plik zażaleń w Wydziale Handlu.

* * *

Faktem jest iż komisja rozdzielcza w Żyrakowie zadań swych nie wykonuje należycie. Choćby np. sprawa Strojka. Zarządzenie mówi, że by przydzielać materiały budowlane pogorzelcom lub na remont. A co ma Strojek wspólnego z jednym albo z drugim? Przydziały jednak otrzymuje. Jest to wynikiem złej pracy komisji, która uważa, że lepiej przydzielać jednym i tym samym bez względu na potrzebę, drugim zaś wcale. Tak jednak być nie powinno.

Często bywa w Żyrakowie i tak, że członek komisji względnie jego rodzina otrzymuje przydział z każdej puli i tyle ile chce, natomiast ludzie „z zewnątrz" komisji — zaledwie 10 do 50 proc. potrzebnej im ilości. Weźmy podanie z dnia 19 maja ubr. o cement i deski. Przyznano 200 kg cementu i 0,25 m sześc. desek. Podanie z dnia 8 sierpnia ubr. — przyznano 300 kg cementu. Podanie z dnia 5 listopada ubr. — przyznano 200 kg cementu i 300 sztuk cegły. Któż jest takim szczęśliwcem? Jadwiga Blezień. A kto przydzielał? Jadwiga Blezień. Jan Drobot z Góry Motycznej prosi o przydział 5 q cementu. Przydzielono mu — 5 q. Kto przydzielił? Jan Drobot.

Nie koniec na tym. Komisja żyrakowska obdziela hojnie swoje rodziny. Anna Moskal otrzymała 400 kg cementu, Piotr Czaja (teść jej syna) 200 kg cementu, Stanisław Wodzień (brat Anny Moskal) 100 kg cementu, 1.000 sztuk cegły, 0,40 m sześc. desek itd. Dzięki czemu? A no — Wodzień jest przewodniczącym komisji.

Franciszek Lipa posiada dom w dobrym jeszcze stanie. Pracuje w GS, ma pieniądze, a prócz tego członkowie komisji to jego kumotrzy więc tak że wniósł podanie i oczywiście przydzielili mu.

* * *

Praca komisji rozdzielczej w Żyrakowie pozostawia wiele do życzenia. Łamane są zarządzenia, przydziały nie są dokonywane sprawiedliwie, puszcza pędy kumoterstwo. Nawet listy rozdzielcze nie są prowadzone prawidłowo.

Przyczyn niesprawiedliwego rozdziału materiałów budowlanych w gromadzie Żyraków nie trudno się doszukać. **Wynikają one z braku przestrzegania jawności i kontroli społecznej. Sposoby wiodące do całkowitej poprawy są proste: ogłaszać każdorazowy rozdział materiałów budowlanych tak, aby każdy chłop w gromadzie wiedział komu załatwiono przychylnie podanie i ile przyznano cementu, cegły lub drzewa. Zapraszać gospodarzy na sesje GRN, by mogli jak najdokładniej poznać pracę rady, jej niedociągnięcia i trudności. Radni powinni na zebraniach wiejskich informować mieszkańców wsi o działalności poszczególnych komisji GRN, wysłuchiwać uwag dotyczących pracy radnych, przenosić wysuwane uwagi na posiedzenia prezydium. Walka o poprawę pracy komisji rozdzielczej, o jawność przydziałów, to także zadanie organizacji partyjnej.**

Tylko wówczas, gdy wymienione, warunki zostaną wypełnione, kumotrzy z Żyrakowa przestaną kontynuować swe machinacje, a członkowie komisji będą troszczyć się o to, by materiały budowlane przeznaczać najbardziej potrzebującym.

M. K.

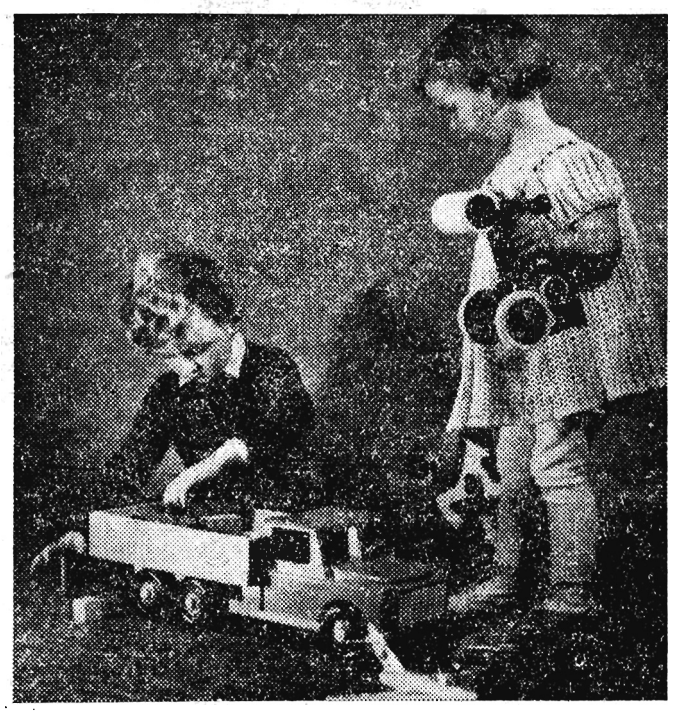

W Czechosłowacji produkują piękne i pomysłowe zabawki dla dzieci. Jak widać na zdjęciu Iwonka i Pawlik najbardziej interesują się transportem... **Fot. — CAF.**

Filmy w Tygodniu Przyjaźni *Polsko-Czechosłowackiej*

W okresie Tygodnia Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej, który odbędzie się w dniach od 9 do 16 stycznia, kina w całym kraju wyświetlać będą filmy produkcji czechosłowackiej.

Publiczności naszej udostępnione będą w tym okresie trzy nowe barwne czechosłowackie filmy fabularne: „PSIOGŁOWCY", film historyczny, zrealizowany na podstawie powieści **Alojzego Jiraska** reż. **M. Fricz**, film sensacyjny „NOCNE SPOTKANIE" reż. **V. Jasny i K. Kachyna** i w niektórych miastach nowa komedia filmowa „ORKIESTRA Z MARSA" reż. **E. Kloš i J. Kadr.**

W czasie Tygodnia na ekranach naszych kin wyświetlane będą również filmy czechosłowackie, oglądane już poprzednio przez naszą publiczność.

List czytelnika z Sanoka

Co się dzieje z mieszkaniami?

Pracuję jako tokarz w Bazie Transportowej Przemysłu Naftowego Nr 1 w Sancku. Wyróżniony jestem odznaką „Przodownika Pracy".

Od lat czterech staram się o przydział mieszkania. Dotychczas razem z żoną i dwojgiem małych dzieci zajmuję w Humniskach jedną izbę o wymiarach 4×4 m. W izbie tej mam kuchnię, sypialnię, spiżarnię, pralnię. Wspomnę, że w zwykłym domu wiejskim w jakim mieszkam, przebywają cztery rodziny — 20 osób. Od lat czterech chodziłem do dyrektora, pisałem na wszystkie strony, lecz daremne jak dotychczas były moje starania.

Na skutek mego zażalenia do Ministerstwa Górnictwa były dyrektor Kopalnictwa Naftowego — Sobiłło tak pisze do CZPN: **„Dyrekcja SKN będzie stale w kontakcie z komisją lokalową, w której ma swego przedstawiciela i dołoży wszelkich starań, aby sprawę ob. Szuby jako pilną w pierwszej kolejności załatwić".**

Dalej na skutek ponownego mego zażalenia do Rady Państwa i Centr. Zarządu Przemysłu Naftowego w piśmie z dnia 11. III. 1955 r. tak pisze: **„CZ po zbadaniu sprawy na miejscu przez swojego przedstawiciela zawiadamia, że zgodnie z protokołem z dnia 3. II. 1955 r. spisanym w Kierownictwie Bazy Transportowej Nr 1 w Sanoku, otrzyma obywatel mieszkanie służbowe w pierwszej kolejności z następnego przydziału izb z nowego budownictwa br.".**

Nawet na zebraniu pracowników w Dyrekcji Przedsięb. Transportowego w Krośnie zapadła decyzja, aby przydzielić mi mieszkanie.

Pomimo tych wszystkich przyrzeczeń, pomimo że już dwa bloki mieszkalne zostały ostatnio oddane do użytku — mnie mieszkania nie przydzielono. Ale za to przydzielono mieszkanie takim ludziom, którzy byli w o wiele lepszych warunkach mieszkaniowych, mając po dwie izby, np. ob. Zdzisław Stepek — pokój z kuchnią, ob. Hesna i inni.

Dla potwierdzenia mych słów, iż mieszkania były i mogłem je dostać, przytoczę fakt następujący. W tym czasie kiedy oddano nowy blok mieszkalny do użytku, dyrektorem był Sobiłło, przewodniczącym zaś rady zakładowej był Woźniak, który posiadał w Grabownicy komfortowe mieszkanie, przedpokój, kuchnię, łazienkę i dwa pokoje. Mimo to przydział mieszkania w Sancku otrzymał. Ja natomiast pozostałem nadal w jednej izbie. Czy zatem nie jest to jaskrawy dowód kumoterstwa?

Nie wytrzymuje krytyki twierdzenie, że brak jest mieszkań. Mieszkania były i są. Ale rozdzielane są po kumotersku.

Proszę gorąco redakcję o interwencję w tej sprawie i to jeżeli możliwe w czasie najkrótszym, bowiem w najbliższych dniach zostanie oddany do użytku nowy blok mieszkalny.

Eugeniusz Szuba
Humniska pow. Brzozów

* * *

W odpowiedzi na zamieszczony list naszego czytelnika ob. Szuby oczekujemy wyjaśnienia z Komitetu Powiatowego PZPR w Sanoku. Sprawą niezdrowych praktyk przy przydzielaniu mieszkań należy się zająć.

Redakcja

KONSULTACJE— KONSULTACJE— KONSULTACJE— KONSULTACJE—

Ewidencja i dokumentacja partyjna

(Dokończenie ze str. 3)

wują się do towarzyszy, którzy zgubili legitymację partyjną. Nieraz na zebraniu partyjnym przy omawianiu sprawy zgubienia legitymacji mówi się nie tyle o tym poważnym przestępstwie partyjnym, ile o okolicznościach łagodzących. Podobne podejście do sprawy nie mobilizuje członków partii do czujności, lecz demobilizuje ich, rodzi beztroskę.

Do zgubienia legitymacji partyjnej nie można odnosić się jak do drobnego wykroczenia służbowego. Zgubienie legitymacji partyjnej — to przestępstwo wobec partii.

Każda organizacja partyjna winna utrzymywać swą partyjną gospodarkę w największym porządku. Pracownicy, którym powierza się tę sprawę, powinni wykazywać głęboką czujność. Należy jednak podkreślić, iż gdzieniegdzie zapomina się o naukach płynących z niedociągnięć, które miały kiedyś miejsce w gospodarce partyjnej, nie walczy się o należyty w niej porządek.

O nawrotach beztroski i nie frasobliwości świadczą takie na przykład fakty. W Astrachaniu niejaki Dulcyn znalazł się za wielkie nadużycia w więzieniu; po wyjściu na wolność w kirowskim komitecie dzielnicowym partii w Astrachaniu zwrócono mu legitymację partyjną, co jest dowodem bezprzykładnego gapiostwa towarzyszy z komitetu dzielnicowego.

Jak wiadomo, Komitet Centralny partii wprowadził jednolity system ewidencji członków partii. System ten opiera się na dwóch dokumentach — legitymacji partyjnej czy kandydackiej i karcie ewidencyjnej członka czy też kandydata partii. Karta ewidencyjna — to podstawowy dokument, który stwierdza przynależność partyjną członka partii. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Karty ewidencyjnej nie wydaje się nikomu, znajduje się ona w organizacji partyjnej. W wypadku zaś zmiany miejsca pracy przez członka partii przesyła się ją do odpowiedniej organizacji partyjnej w nowym miejscu pracy członka partii. Komitet rejonowy czy też miejski partii nie ma prawa zarejestrować członka partii, dopóki nie porównał jego legitymacji partyjnej z kartą ewidencyjną. Taki porządek stanowi gwarancję, chroniącą partię przed tymi, którzy w jakikolwiek sposób weszli w posiadanie cudzej legitymacji partyjnej i usiłują ukryć oszustwo.

W pewnym komitecie rejonowym partii szpieg zmienił fotografię na skradzionej legitymacji partyjnej i starał się, by go wciągnięto do ewidencji, lecz dzięki czujności pracowników komitetu nie udał mu się ten manewr. Przy porównaniu legitymacji z kartą ewidencyjną oszustwo zostało ujawnione a wróg zdemaskowany.

Czujność przy wciąganiu członków partii do ewidencji ma ogromne znaczenie. Lecz nie zawsze załatwia się tę sprawę jak należy. Nie zawsze porównuje się skrupulatnie, a czasem nawet zupełnie się nie porównuje karty ewidencyjnej z przedstawionymi dokumentami. Zdarzają się fakty zaocznego wciągania do ewidencji partyjnej, bez wzywania członka partii do komitetu rejonowego.

W partii komunistycznej obowiązuje ustalony, porządek przechodzenia członków partii z jednej organizacji do drugiej, porządek zdejmowania z ewidencji i wciągania do niej. Jednak nie zawsze porządek ten jest przestrzegany. Poważny błąd popełniają ci członkowie partii, którzy ten porządek naruszają, uważając go za czcza formalność. Są i tacy członkowie partii, którzy wyjeżdżając nie biorą przeniesienia do innej organizacji partyjnej. W rezultacie ich karta ewidencyjna znajduje się w komitecie rejonowym lub „błądzi" po różnych organizacjach. Naruszenie porządku zdejmowania z ewidencji i wciągania na nią gmatwa ewidencję partyjną i wyrządza szkodę partii.

Ewidencja partyjna to nie czcza formalność, to nie procedura kancelaryjna czy też mechaniczna rejestracja. Jest to sprawa bardzo poważna. Z najdrobniejszego niedociągnięcia w gospodarce partyjnej może skorzystać wróg. Obowiązkiem każdego członka partii jest walczyć jak najusilniej o zachowanie porządku w tej sprawie.

Nieustanna czujność partyjna — to niezawodny środek paraliżowania wszelkich prób obcych wywiadów, nasyłania do partii swych agentów, prób tworzenia w szeregach partii obcej agentury, wykorzystanie legitymacji partyjnych dla dywersyjnej roboty szpiegowskiej.

Z broszury D. WADIMOWA pt. **„O czujności politycznej członka partii".**

Wróciłem z sanatorium

Wróciłem z sanatorium, gdzie przebywałem na czteromiesięcznym leczeniu — pisze w swoim liście do redakcji JÓZEF DĄBROWSKI z Sarzyny.

— Zarówno lekarze jak i personel pomocniczy w sanatorium w Górnie otoczyli mnie tu czułą opieką. Dużo zawdzięczam zwłaszcza lekarzom Guziakowi i Bartnickiej.

Dzięki nim właśnie powróciłem do zdrowia. I dlatego wraz z innymi kuracjuszami chciałbym w ten sposób wyrazić im swoje podziękowanie

Na ulicach i chodnikach gołoledź

Z zapewnień zostały... nici

Gdy spadł pierwszy śnieg kierownik ZOM zapewnił nas, iż w tym roku sprawna akcja odśnieżania którą przeprowadzi on przy pomocy całego arsenału środków technicznych uwolni nas od wszelkich śniegowych kłopotów i trudności związanych z tą porą roku.

Od czasu gdy pisaliśmy o tych pięknych zamierzeniach ZOM-u upłynęło wiele dni. Niejeden raz śnieg ubielił nasze miasto dając okazję załodze ZOM do potwierdzenia czynem swoich słów.

Jak już przekonaliśmy się zapewnienia ZOM tym razem nie zostały zrealizowane. Śnieg jak spadnie tak leży nieporuszony do czasu, gdy roztopią go ciepłe promienie słoneczne.

Zapytujemy więc gdzie są obecnie skoro nie widać ich na ulicach, pługi, konie, wozy, platformy, auta ciężarowe, kilofy i łopaty?

Kiedy użyty zostanie piasek zmagazynowany przez ZOM, aby uchronić nas przed gołoledzią?

Co robią kontrolerzy odpowiedzialni za stan ulic i estetyczny wygląd miasta?

Gdzie przebywa 75 robotników i czym trudnią się dozorcy, którym powierzono usuwanie opadów śnieżnych z chodników miasta?

Na powyższe pytania oczekujemy odpowiedzi. Najlepszą odpowiedzią byłby lepszy wygląd ulic i chodników naszego miasta.

Historia powtarza się co miesiąc...

Około 200 osób stłoczyło się w kolejce...

W długim, wąskim korytarzu w baraku — biurowcu Ekspozytury Osobowej PKS przy ul. Poniatowskiego w Rzeszowie — około 200 osób stłoczonych w nieregularnej, potrójnej niekiedy kolejce zmierzającej do jednego malutkiego okienka, za którym kasjer sprzedaje bilety miesięczne na linie autobusowe PKS. Ścisk, rwetes, rozżalenie.

— Doczekamy się dzisiaj na te bilety?

— Skończyć z tym bałaganem!

— Już od szóstej rano tutaj stoję...

...skarżą się czekający w kolejce naszemu reporterowi.

— Mój wnuczek codziennie

Mówi W. Kosińska...

dojeżdża do szkoły z Zawady do Dębicy autobusem PKS — opowiada Weronika Kosińska. — Przyjechałam właśnie do Rzeszowa, aby wnuczkowi wykupić bilet miesięczny. Od szóstej rano tu stoję ale pomimo tego, że już południe, do kasy jeszcze bardzo daleko. Może pan im powie — zwraca się do reportera — żeby mi wcześniej bilet sprzedali, bo nie zdążę na pociąg, a w domu mam chorego.

Nasz reporter nie ma jednak takich kompetencji, a zresztą i tak by się do kasy nie dopchał — taki ścisk.

Elektromonter z Przybyszówki Stanisław Miedźwiedzki, dojeżdżający do pracy w Rzeszowie autobusem PKS, dodaje do słów Weroniki Kosińskiej swoje uwagi:

— Co miesiąc wykupuję bilet i co miesiąc ten sam bałagan. Czekając tutaj przez tyle godzin tracę dniówkę robocą. Dlaczego nie otworzą drugiej kasy?

Teraz już zażalenia czekających w kolejce sypią się, jak z „rogu obfitości".

— Już trzeci dzień tracę przez ten PKS — mówi Weronika Szela, pracowniczka WZGS. — Jeżeli nie chcą otworzyć drugiej kasy — niech przynajmniej zorganizują wydawanie bloczków z numerkami i później w tej kolejności sprzedają bilety.

— Kasy są otwarte przed 1-szym i nawet nie ma ścisku — wtrąca się do rozmowy starszy mężczyzna — ale kto przed pierwszym ma pieniądze? Co miesiąc ten sam bałagan i to wielomiesięczne doświadczenie powinno wreszcie nauczyć kierownictwo Ekspozytury PKS, ażeby sprzedaż biletów miesięcznych zorganizowało sprawniej...

— ...I żeby nie było kumoterstwa — dorzuca pracownik fizyczny RPZB, Julian Szczygieł, dojeżdżający do Rzeszowa z Jasionki. — W ub. tygodniu byłem dwa razy i kazali mi się zgłosić po pierwszym... a moi znajomi „niewiadomym" sposobem wykupili bilety w tym samym czasie. Znajomości, co?

Dużo, dużo krytycznych, rozżalonych głosów usłyszał jeszcze nasz reporter od czekających w kolejce. Wszystkie te głosy skrzętnie zanotował w reporterskim notatniku i dopiero wtedy zapukał do drzwi gabinetu kierownika Ekspozytury, Stanisława Piejki. Wylegitymował się.

— Kierowniku — zapytał dlaczego u was taki bałagan z tą sprzedażą biletów? Ludzie się skarżą...

— Bo sami ludzie są sobie winni — odpowiedział kierownik. — Gdyby wszyscy przyszli przed pierwszym kasa nie miałaby za dużo roboty. A przecież — dodał po chwili — przed pierwszym były czynne aż dwie kasy.

Kierownik Stanisław Piejko, zastępca do spraw eksploatacji Piotr Góral i inni jeszcze pracownicy Ekspozytury Osobowej PKS w Rzeszowie w rozmowach z reporterem oczyścili się całkowicie ze swojej winy, „rozgrzeszyli się".

Nasz reporter jest jednak innego zdania. Posłuchajcie:

Kierownictwo Ekspozytury PKS w Rzeszowie nie potrafi dobrze zorganizować sprzedaży biletów miesięcznych. Nie jest usprawiedliwieniem fakt, że pomimo 5-letnich starań rzeszowski PKS nie może „wywalczyć" odpowiedniego dworca autobusowego. Kilka dni otwarcia kasy przed pierwszym każdego miesiąca też nie rozwiązuje problemu, bo — po pierwsze: ludzie nie mają pieniędzy, a często i czasu w wyznaczonym terminie — po drugie: 2.400 biletów, które sprzedaje kasa to liczba dosyć duża i trudno aż tyle biletów w te kilka dni rozsprzedać — po trzecie: comiesięczne przykre doświadczenie jest najlepszym dowodem, że już od lutego br. sprzedaż biletów miesięcznych PKS należy zorganizować lepiej niż dotychczas.

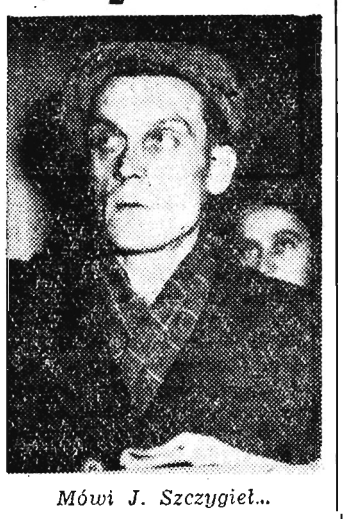

Mówi J. Szczygieł...

Reporter: **Julian Woźniak**
Foto: **Wł. Popijakowski**

Dlaczego istnieje tu taki bałagan? — pyta kierownika Ekspozytury PKS nasz reporter.

Szpital Wojewódzki w Rzeszowie posiada oddział dla nerwowo chorych

Od 28 grudnia ubr. przy Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie czynny jest oddział dla nerwowo chorych. Ordynatorem tego oddziału jest dr Jan Smoliński, który dołożył wiele starań w celu uruchomienia oddziału.

Należy dodać, że oddział neurologiczny wyposażony jest w potrzebny sprzęt medyczny i gospodarczy. Tak więc w ostatnim roku planu 6-letniego Szpitalowi Wojewódzkiemu w Rzeszowie przybył jeszcze jeden bardzo potrzebny oddział.

T. Duliban, koresp.

Zapłacili składki PZU

Wielu chłopów z gromady Różanka w pow. strzyżowskim wpłaciło już składki ubezpieczeniowe PZU na 1956 rok.

Spośród nich na czoło wysunęli się: Wojciech Wilusz, Władysław Świątek, Józef Zimny, Władysław Kut i inni.

P. W.

Warto mu znaleźć odpowiednie miejsce dla „treningu"

Juliusz Starzyk ze Szklar (pow. Rzeszów) jest miłośnikiem boksu i tańców. Jaka więc szkoda, że nie został on ani bokserem, ani baletmistrzem. Wtedy znalazłby i zadowolenie i sławę.

Ale różnymi drogami dochodzą ludzie do sławy. Nie martwmy się więc i o Starzyka. Wystarczyło i jemu wtargnąć w dniu 26 grudnia ubr. na zabawę i pobić do krwi Stefana Mierzwę, by w ten sposób zyskać miano najsławniejszego... chuligana w gromadzie.

Ponieważ J. Starzyk w dalszym ciągu nie chce rezygnować z przeprowadzania treningów bokserskich na zabawach należałoby mu wyznaczyć miejsce dogodne dla treningów. Wyszukaniem odpowiedniego miejsca dla chuligana zajmą się przypuszczalnie funkcjonariusze MO.

Wg. koresp. P. B.
oprac. (bel)

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Młodzieżowa Szkoła Sportowa w Rzeszowie

Niejedna młoda dziewczyna i niejeden młody chłopiec marzy o wielkiej karierze sportowej, o tytułach mistrzowskich Drogosza, Sidły, Cieślika, Heleny Rakoczy czy też naszej rzeszowianki Katarzyny Wiśniowskiej — mistrzyni świata w łucznictwie.

Jak dojść do tych wielkich zaszczytów — do tych rekordów, zastanawiają się nieraz młodzi sympatycy i wielbiciele naszych mistrzów i rekordzistów. Często zadają sobie pytanie — czy rzeczywiście Rakoczy lub Wiśniowska już od zarania swej kariery sportowej stały się z miejsca mistrzyniami i rekordzistkami. Do tej wysokiej pozycji w sporcie — odpowiadamy tym młodym — doszły one i wielu naszych czołowych sportowców swą usilną i systematyczną pracą, wykorzystując jak najlepiej warunki uprawiania sportu stwarzane przez nasze państwo.

Staramy się stwarzać najdogodniejsze warunki, by przygotować młodych wykwalifikowanych sportowców, przyszłych instruktorów oraz fachowy aktyw sportowy dla zrzeszeń.

Jednym z takich warunków to m. in. młodzieżowe szkoły sportowe organizowane przez KKF i zrzeszenia. **O taką właśnie szkołę czynił starania WKKF Rzeszów. I ku wielkiemu naszemu zadowoleniu GKKF zatwierdził Młodzieżową Szkołę Sportową w Rzeszowie.** Będzie to wielosekcyjna szkoła w gimnastyce i łucznictwie. Nauka trwa 3 lata a zajęcia odbywać się będą 2 — 3 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

Wszystkich zainteresuje na pewno — kto może uczęszczać do Młodzieżowej Szkoły Sportowej.

Kandydat musi wykazać się przede wszystkim dobrymi postępami w nauce, mieć zdobytą odznakę BSPO lub SPO, uzyskać zgodę rodziców i szkoły no i oczywiście być sprawnym fizycznie.

Rekrutacja zakończona zostanie 20 stycznia br., gdyż 1 lutego br. nastąpi uroczyste otwarcie szkoły. A przedtem jeszcze kandydaci muszą złożyć egzamin sprawnościowy.

W tej chwili WKKF wraz z działaczami i trenerami oraz miejscowymi władzami szkolnymi przy troskliwej pomocy Prezydium WRN i MRN skierowało swój główny wysiłek na prace organizatorskie. Bo przecież trzeba będzie zapewnić uczniom sale na treningi, salę wykładową, świetlicę, biura dla dyrekcji itp. Stworzyć więc musi się jak najlepsze warunki do nauki.

Uczniowie otrzymają specjalne dresy sportowe, odznaki i legitymacje Młodzieżowej Szkoły Sportowej.

Na pierwszy rok tzw. wstępny przyjętych zostanie 30 uczniów i uczennic do sekcji gimnastycznej oraz 40 do łuczniczej. Od 1 września br. w sekcji gimnastycznej będziemy mieli już 60 uczniów a w łuczniczej 70.

Wykładowcami fachowych przedmiotów w tej szkole będą m. in. trenerzy Gromski, Grzesik, Babula, Wiśniowska.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLNEJ SPO

W niedzielę 8 bm. o godz. 10 odbędzie się konferencja wyborcza komisji kontrolnej SPO WKKF Rzeszów.

Zebranie odbędzie się o godz. 10 w budynku Prezydium WRN.

Piątek 6 stycznia

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel 08
Pogotowie milicyjne tel. nr 07

Kina

APOLLO (ul. W. Hibnera) — Czerwona oberża — prod. franc. — godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — 2 x 2 = 5 — prod. węg. — godz. 15, 17, 19
WDK (ul. Okrzei 7) — nieczynne
ŁAŃCUT
ZNICZ — Sól ziemi — prod. amerykańskiej
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE — ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—14
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—14
MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od godz. 10—14
MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od godz. 10—14

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Intryga i miłość" — godz. 19

WDK

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. (ul. Okrzei 7)
Poranek filmowy: Choinka na Kremlu, Szkoła w lesie, Wagary, Kronika — godz. 11
Wieczór pieśni dla dzieci — godz. 14
Koncert orkiestry symfonicznej — godz. 19

Radio

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 6.06 10.50. Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 16.00 20.00 23.00.
6.11 Koncert „W świąteczny poranek" 6.56 Kalendarz radiowy 7.10 Przegląd prasy 7.15 Koncert popularny 8.10 Polskie melodie ludowe 8.40 Muzyka dla wszystkich 9.32 Pastorałki czeskie 10.00 Dwie humoreski Zygmunta Fijasa 10.20 Koncert solistów 10.57 Koncert życzeń 12.04 Przerwa 13.00 Koncert włoskiej muzyki wokalnej dawnych mistrzów 13.30 Melodie do tańca 14.00 Rewia orkiestr i piosenkarzy świata 15.00 „Choinka staromiejska" aud. poetycka 15.20 „Warszawski notatnik muzyczny" aud. słowno - muzyczna 16.05 Korespondencja z zagranicy 16.20 „Książę i żebrak" słuchowisko dla dzieci 17.50 Pieśni do słów Adama Mickiewicza 18.00 Muzyka taneczna 18.20 Kabaret artystyczny Szpak" 20.25 Muzyka taneczna 21.15 „Opera w przekroju" Verdi „Traviata" — aud. słowno - muzyczna 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22.30 Muzyka taneczna 23.10 Piosenki francuskie 23.25 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 6.36 11.50. Wiadomości: 6.30 7.30 8.15 17.00 21.30 23.50.
6.41 Od melodii do melodii 7.25 Kalendarz radiowy 7.40 Muzyka rozrywkowa 8.00 Kolędy polskie 8.25 Przegląd prasy 8.30 Muzyka klasyczna 9.00 Cztery opowiadania Jerzego Szaniawskiego 9.25 Melodie filmowe 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym 10.00 Polska muzyka popularna 10.30 „Poezja i muzyka" 11.00 Muzyka baletowa 11.15 Zagadka historyczna 12.04 Poranek symfoniczny 13.00 „Reportaż bez mapy" J. Jankowskiego 13.20 Czego chętnie słuchamy 14.10 „Wesele Prometeusza" opow. W. Orkana 14.40 Polskie pieśni ludowe 15.00 Koncert Chopinowski 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.00 Na fali humoru i satyry 16.30 Na boiskach i stadionach 1955 r. 17.05 „General Motors rzecznik pokoju" felieton J. Stawińskiego 17.15 Muzyka taneczna z udziałem solistów 19.00 Muzyka taneczna 19.30 „Cyrano de Bergerac" cz. II słuch. w/g sztuki E. Rostanda 22.00 Muzyka taneczna 22.40 „Kompozytor tygodnia" — Jan Sebastian Bach 23.25 Muzyka taneczna.

Ogłoszenia drobne

Sprzedaż

W Strzyżowie do sprzedania parcela ogrodowa, około 40 arów. Informacje: Stanisław Patryn, Strzyżów n/W. Aleja Kol. G-001

SPÓŁDZIELNIA PRACY LEKARSKO-DENTYSTYCZNA
w Rzeszowie zawiadamia, że od
1 stycznia 1956 r. został uruchomiony w Rzeszowie
przy ul. Turkienicza Nr 33 (dawna ul. Krakowska)
GABINET SPECJALISTYCZNY CHORÓB SKÓRY
W gabinecie tym, prowadzonym przez lekarza-dermatologa **Lesława Grzegorczyka** będą udzielane wszelkie porady z zakresu chorób skórnych i wenerycznych.
Gabinet czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt do godz. 15.30 — 16.30. K-009

PAMIĘTAJ o tym, że
OGŁOSZENIA PRASOWE
oraz
PRZEZROCZA KINOWE
to doskonały i skuteczny
ŚRODEK REKLAMY
zamówienia przyjmuje oraz informacji udziela
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM RSW „PRASA"
w Rzeszowie, ul. Gałęzowskiego
telefon Nr 18-52

ZMIANA NAZWY PRZEDSIĘBIORSTWA
Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa Składnica Okręgowa Nr. 12
w Rzeszowie zawiadamia, że z **dniem 1 stycznia 1956 r.** **uległa zmianie jej nazwa na:**
RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA ROLNICTWA
Przedsiębiorstwo Państwowe w RZESZOWIE
ul. Boczna Dekerta Nr 3 tel. 10-06 K-012

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel 499. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-7-2012

SŁOŃCE w zaprzęgu

Na próżno w takt świstu kańczugów, chłoszczących przykutych do ławek wioślarzy, manewrują rzymskie triremy, wysadzając na ląd coraz to nowych wojowników cezara. Na próżno miota się z gniewu szlachetny Marcus Claudius Marcellus, przysłany pod mury Syrakuz, aby zdławić bunt sycylijskiego tyrana, Hieronymosa, przeciw rzymskiej potędze. Bronią się mury ufortyfikowane przez jednego z największych geniuszów starożytności, postrach sieją jego „machiny", wyrzucające kamienne kule i płonące szmaty. Aż wreszcie... oczywisty cud wrogich a potężnych bogów: na pokładzie jednej triremy nagle zapala się ogień. Płomień liże wilgotny pokład, rozprzestrzenia się coraz szerzej, ogarnia całą triremę. A nie padł przecież na nią żaden smolisty gałgan!

Niewiele lat potem grecki historyk owych czasów, Polybios, zanotuje na temat obrony Syrakuz pod adresem Rzymian: **„Nie wzięli oni w rachubę kunsztu Archimedesa, nie domyślili się, że niekiedy geniusz jednostki może zdziałać więcej, niż wielka ilość ludzi".**

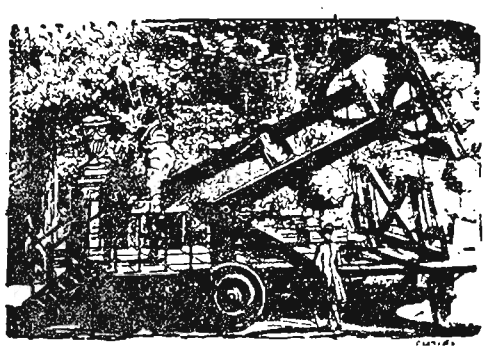

Maszyna słoneczna soczewkowa z XVIII w.

To Archimedes bowiem, ten geniusz matematyki i fizyki, zbudował i szańce i „machiny" syrakuzańskiej załodze. On to, przy pomocy wklęsłych zwierciadeł, skupiających promienie słoneczne, zapalił statki Rzymian.

WSZĘDZIE SŁOŃCE

Skupienie promieni słonecznych, zbieranie w jednym miejscu rozproszonej energii Słońca — to zagadnienie, jak widzimy, nie nowe. Zaprzątało ono wiele umysłów na przestrzeni wieków. Wielu ludzi nauki pracowało, aby zaprząc słońce do pracy dla człowieka, zmusić do bezpośredniego dostarczania energii.

Przypomnijmy sobie, że niemal wszystkie rodzaje energii, jakie znajdują zastosowanie w naszej technice, pochodzą w ostatecznym rachunku od Słońca. Gdy spadająca woda wprawia w ruch turbiny czy koła wodne, pamiętajmy, że wodę tę energia słoneczna „wypiła" z ziemi w postaci pary, która skropliła się gdzieś w okolicach wyżej położonych i deszczem zasiliła rzekę bystro płynącą z gór. Gdy spalamy pod kotłem węgiel czy ropę — to przemieniamy w energię cieplną energię słoneczną, zakonserwowaną w roślinach przed milionami lat. Ba, gdy sami korbą kręcimy wał rozrządczy samochodu — przetwarzamy na energię mechaniczną zapasy tej energii, którą w naszym roślinnym pokarmie zmagazynowało Słońce (jeśli jemy mięso — to tylko o jedno ogniwo rozszerza się łańcuch energetyczny, bowiem z reguły spożywamy mięso zwierząt roślinożernych).

A więc wszędzie Słońce? Wszędzie, a przede wszystkim nad nami, na błękitnym bezchmurnym niebie.

BILANS NAJWIĘKSZEGO MARNOTRAWSTWA

Sięgnijmy więc po ołówek, by dokonać niektórych obliczeń pozwalających nam zorientować się w bilansie tego największego ze wszystkich „pieców" przemysłu energetycznego.

Dzięki reakcjom łączenia się jąder atomów wodoru w jądra atomowe helu, Słońce wypromieniowuje olbrzymią ilość energii. Na ziemię pada zaledwie jedna dwumiliardowa część energii słonecznej, zamieniając się — przy zetknięciu z Ziemią — w energię cieplną. Ale w przeracowaniu na jednostki mocy stanowi to 230.000 miliardów KM.

Energia ta znajduje się jednak w rozproszeniu. Aby móc ją spożytkować — trzeba ją skupić. Istnieją dwa sposoby skupiania energii słonecznej. Pierwszy — to soczewka, skupiająca w ognisku przebiegające przez nią promienie, drugi — to zwierciadło wklęsłe, skupiające tak samo promienie odbite. Ponieważ łatwiej wykonać wielkie zwierciadło wklęsłe, niż podobnej wielkości soczewkę, więc gdy mówimy dzisiaj o urządzeniach helioenergetycznych — wykorzystujących energię słoneczną — mamy zawsze na myśli zwierciadła.

Jak widzieliśmy, grecki uczony potrafił już przed dwoma tysiącami lat z hakiem korzystać praktycznie z energii Słońca. Czy wiele posunęliśmy się od tego czasu w tej dziedzinie? Trzeba przyznać, że stosunkowo niewiele. Może przyczyny tego szukać by należało w fakcie, że cywilizacja nasza i technika — to wytwór pracy ludzi strefy umiarkowanej naszego globu. A w tej strefie zjawiska klimatyczne czynią ze Słońca źródło energii nader niepewne — zależne od zachmurzenia. I owe chmury sprawiły, że musieli pracować Watt i Prokunow nad maszyną parową, Leonardo da Vinci i Kaplan — nad turbinami, Daimler i Kostowicz — nad silnikiem spalinowym a wreszcie Joliot — nad stosem atomowym.

A miliardy kilowatów energii słonecznej spływają codzień na ziemię i... marnują się. Dopiero kiedy coraz szerzej rozwijać się poczęła technika, kiedy w orbitę produkcji przemysłowej weszły i kraje strefy gorącej, kraje o klimacie suchym, o dużym nasłonecznieniu, przypomniano sobie syrakuzański posąg Archimedesa z napisem na cokole „Inventio suo naves inimicos incendit" — wynalazkiem swym podpalił statki wroga — przypomniano sobie... Słońce. (Aby oddać sprawiedliwość naszej erze, przypomnijmy, że w wieku XVIII skonstruowano „machinę słoneczną", skupiającą energię słoneczną przy pomocy wielkiej soczewki).

OD KUCHENKI TURYSTYCZNEJ DO HUTY SŁONECZNEJ

Poczęto więc w ostatnich latach konstruować różne urządzenia słoneczne. Obliczenie było tu aż za bardzo proste: jeśli np. powierzchnia zwierciadła ma 80 metrów kwadratowych i skupi odbite w nim promienie na powierzchni 1/4 metra kw., to otrzymamy tam 320 razy więcej ciepła niż otrzymuje wycinek ziemi wielkości 1/4 metra.

Zagadnieniem bezpośredniego wykorzystania energii słonecznej od szeregu lat interesują się poważnie uczeni radzieccy. Przyczyna tego leży w... geografii. Oto na terenie Związku Radzieckiego, zwłaszcza jego republik południowo-azjatyckich, znajdują się obszary o suchym klimacie, dużym nasłonecznieniu i niewielkiej ilości dni pochmurnych w roku. Tam właśnie Słońce może być stałym, pewnym źródłem energii.

Istnieje już wiele takich urządzeń — od nagrzewnic słonecznych, skupiających ciepło w czarno malowanych zbiornikach ciepła, poprzez walizkowe turystyczne kuchenki słoneczne, w których wieko wprawione są zwierciadła, koncentrujące promienie słoneczne na... rondlu czy czajniku, aż do... kotłowni słonecznych poruszających całe fabryki. Kotłownia słoneczna może doskonale pracować na przemian z kotłownią opalaną węglem, zapewniając oszczędność węgla sięgającą 50 proc. Gdy tylko słońce wschodzi i grzeje dostatecznie silnie, wygasza się paleniska węglowe, a kotły ogrzewa energia słoneczna skupiona w zwierciadłach. Wobec tego, że w ognisku zwierciadła można otrzymać temperatury rzędu 3.500—4.000 stopni, zaprzęgnięto Słońce do... spawania i do topienia tak trudno topliwych metali jak np. wolfram (temperatura topnienia około 3.800 stopni).

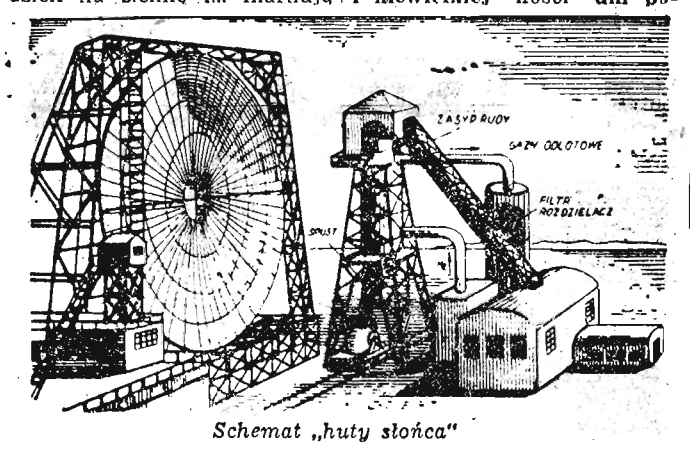

Schemat „huty słońca"

Ale na energię słoneczną zwrócili ostatnio uwagę i uczeni innych krajów, „rozporządzających" dostatecznym nasłonecznieniem. Niedawno w mieście Phoenix, w stolicy stanu Arizona, w USA, odbył się kongres uczonych na temat zastosowania energii słonecznej. Z dotychczasowych sprawozdań wiadomo, że konstruktorzy francuscy rozporządzają silnikiem słonecznym o mocy 75 kW. Uczeni hinduscy skonstruowali silnik słoneczny zdolny przepompować 165 m sześc. wody dziennie, który ma służyć przy pracach irygacyjnych. Natomiast ze strony uczonych radzieckich został przedstawiony projekt inż. Bauma, omawiający konstrukcje urządzeń słonecznych pozwalających zaopatrzyć przy pomocy energii słonecznej w gorącą wodę do ogrzewania lub chłodzenia centralnego miasto o 20 tys. mieszkańców.

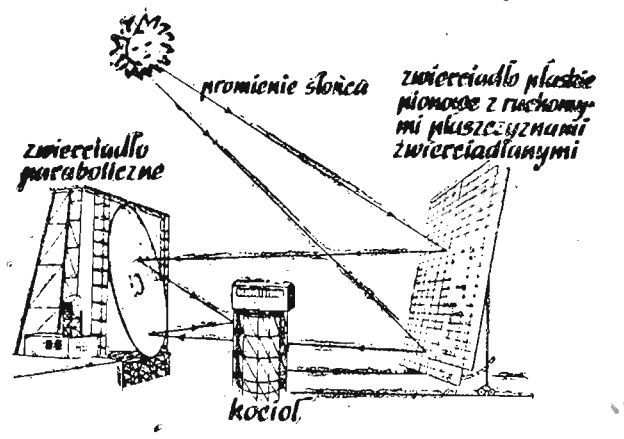

Schemat

PŁYTKA KRZEMOWA NA WIDOWNI

Na marginesie przypomnijmy tylko, że dzięki ostatnim odkryciom w dziedzinie fizyki istnieje jeszcze jeden sposób bezpośredniego przetwarzania energii słonecznej na elektryczną. Sposób ten polega na wykorzystaniu tzw. półprzewodników, ciał, które przewodzą elektryczność zależnie od oświetlenia czy temperatury. Otóż taki półprzewodnik, np. płytka krzemowa ogrzewana z jednej strony promieniami słonecznymi, z drugiej zaś chłodzona, wytwarza — dzięki różnicy potencjałów elektrycznych na obu jej stronach — prąd elektryczny. Fizyka półprzewodników — to nauka najnowsza. Osiągnięcia jej są na razie teoretyczne, ilości otrzymanego prądu i jego napięcia są niewielkie. Ale jest to nowy drogowskaz dla naukowców na przyszłość.

Widzimy więc, że ludzkość coraz bardziej przypomina sobie o Słońcu, coraz bliższy jest dzień, kiedy wykorzystywać będzie bezpośrednio olbrzymie ilości jego energii. I coraz częściej zwraca się myśl uczonych ku pięknemu pomnikowi na placu w Syrakuzach, gdzie zaklęty w kamieniu patronuje tej walce o energię grecki mędrzec, któremu tak wiele zawdzięczamy — Archimedes.

JAN DĄBROWSKI

Eugeniusz Gruda

SAUDADE

powieść brazylijska

— A właśnie, że ma rację ten Zawora. Mal Brazylijczycy zazdrośni o lekki chleb, nawet swoim go chcą wydrzeć. Niech chłop tyra, niech się męczy i on, i jego dzieci, i jego wnuki. Im ciemniejszy, tym robotniejszy. A u nas w Polsce nie tak było? Nawet księdzem, co był z chłopów, poniewierali, żeby innych odstraszyć. Papraj się w błocie, grzeb w ziemi, chleba dawaj i cicho siedź, boś ciemny. Niechaj cię oszukują, prawem straszą, ty i tak nie wiesz, bo tego prawa nie znasz i nic ci do tego...

Na jedną z takich gorących sprzeczek domowych trafił Bronikowski. Położył dłoń na ramieniu Mańki.

— Ha, bracie, i mnie baba żyć nie daje z tą szkołą. Myślę sobie, że gada nie od rzeczy. Ani chybi. Szkołę warto by zbudować. Dzieciaki też zaczynają popiskiwać. Kawalerce w to graj, towarzystwo jakiesi chcieliby założyć. Życie idzie naprzód. No, cóż... Nie samymi szakrami człowiek żyje. Tak, tak. Czytał mi Zawora z „Zorzy" ciekawe rzeczy. O dzieciach pomyśleć trzeba. Rosną...

— Ja tam szkole nie przeciwny, tylko pieniędzy w chałupie nie ma.

— Grosz do grosza...

Mańko spode łba na żonę zerknął, rzucił okiem na gromadkę dzieci. Żona już krzątała się dokoła paleniska, tylko dzieci patrzyły na ojca wyczekująco. Ircia wykrzywiła buzię, Marcin zmarszczył cienkie brewki, Franuś otworzył usta... „Ile by to wszystko kosztowało?" — myślał, podając kapciuch z tytoniem sąsiadowi. Dwadzieścia siedem milrejsów i czterysta rejsów wyrwał ten przeklęty Turek. A ile kiedy indziej? Grosz do grosza... „W Rio do Banio dzięki Franciszkowi Zaleskiemu, Józefowi Kaczmarkowi i innym stanęła szkoła na chwałę imienia polskiego, dla dobra dzieci, którym płaszcz ciemnoty zasłaniający jak bielmo oczy, nauka zdejmie raz na zawsze... a imiona tych szlachetnych obywateli będą ze czcią wymawiane przez przyszłe pokolenia..." — pisała „Zorza". Płaszcz ciemnoty, bielmo... — tak, tak. A potem: imiona tych szlachetnych obywateli... Ile by to kosztowało?

— A ile by to kosztowało, ten płaszcz... tfu, ta cała szkoła, Józefie?

— Iii, roboty w to sporo włożymy, co do pieniędzy, trza obliczyć. Zależy, ile by nas do tego stanęło...

Napiszą w „Zorzy": „W Canta Gallo staraniem szlachetnych obywateli, których imiona przyszłe pokolenia... Andrzej Mańko i inni, ku chwale imienia polskiego..." Gazeta taka, jak „Zorza", i do Polski pewnie jest wysyłana. W Uchaniu krewni przeczytają...

— A jak z herwą? — zapytał nagle. — Jest tam co do Guarapuawy czy do Ponta Grossy? Pojechałbym, konie próżnują. Z grubsza już u nas po robocie. Koło domu dzieci i kobieta dadzą sobie radę.

— Starą herwę ostatnim wozem zabrałem, a nowej jeszcze kabukry nie zwożą. Za jaki miesiąc — odparł spośród kłębów dymu Bronikowski. — Teraz u Turka pusty magazyn.

Posiedzieli parę chwil w milczeniu, napili się szimaronu.

— A tej szkole ja nie przeciwny — rzekł wreszcie Mańko. — Owszem. Dam co trzeba, robociznę, no, pieniądze, wiele tam będzie trzeba... Najpierw się jednak umówić należy.

— W niedzielę się zejść możemy, obgadamy... Powiem Grzeli, on młody, obleci wszystkich, wyjaśni...

— Co tam Grzela, Marcinek skoczy do Zawory, niech by tu do mnie wpadł, obmyślimy, jak to w niedzielę rzecz całą wyłożyć...

— Jak chceta...

Gość pożegnał się i wyszedł. Mańkowa zamachnęła się na męża osmolonym kijem, którym zwykła upychać polano na palenisku.

— Toś tyle zwlekać musiał, do diabła!

— Cicho bądź, głupia, trza zawsze przeczekać, aż się cała gromada opowie...

3

Irasema jechała na grzbiecie bułanka, wśród obładowanych sakw, wsparta plecami o harmonię, która od czasu do czasu pojękiwała cichutko. Edward szedł pieszo, uzbrojony w fakon, rewolwer i strzelbę. Wędrowali z Jacarepagua na Cascavel, gdzie Alika założył nowy punkt herwowy. Wydeptane ścieżki we wszystkich kierunkach przecinały las, dziwny las, pozbawio-

ny podszycia. Wśród wiekowych piniorów, imbui i perob rosły tu drzewa herwowe, bogactwo tych stron. Mięsiste, ciemno zielone, niemal czarne liście — zawierające składniki charakterystyczne dla wszystkich używek — były przedmiotem eksploatacji przedsiębiorstwa prywatnego, które trzymało w swych mackach brazylijskie dorzecze Parany. Trzysta lat temu ziemie te opanowali jezuici, zakładając tu silne państwo opierające swe istnienie na ujarzmionych szczepach Indian Guarani i Coroados. Dziś sprytny Alika znów stworzył tu państwo w państwie, podległe wyłącznie jego prawodawstwu.

— Dlaczego wszystko przeliczają tu na pesety — pytała Irasema — przecież to nasze, brazylijskie ziemie? Przecież jeszcze nie jesteśmy za granicą? A nikt tu po portugalsku nie mówi, tylko po hiszpańsku? Jak to jest? Jacarepagua! Encruzilhada, Cascavel, Boa Vista — to nasze.

— Słyszałaś, co mówił ten czarny, któregośmy wczoraj spotkali? Lasy należą do Brazylii, ale Brazylia nie do nich... Oczyszczono je z chaszczy i wszystko, co tu jest warte pieniędzy, wywozi się do Argentyny...

— A czy to tak można na cudzym gospodarować? — dopytywała córka fazendera. — Kabukry ojcu za mieszkanie muszą odrabiać, nic im nie wolno sadzić. A tu nie Brazylijczycy, a obcy grabią nasze, jak swoje.

Od tygodnia przyglądali się, jak grabiono „zielone złoto". Potęga Aliki sięgała portów nabrzeża. Wszędzie, na granicy, w urzędach w policji — miał on swych zaufanych ludzi. Za łapówki przepuszczano towar bez opłaty celnej do Argentyny. Argentyńczycy ze śmiechem zwykli byli powtarzać, że te macaquitos* — Brazylianie gotowi za łapówkę własnego prezydenta bez cła do Argentyny wysłać, byle się odpowiedni kuplec trafił. Za pesos pracowali na terenach przedsiębiorstwa robotnicy różnych narodowości — przeważnie Paragwajczycy i Brazylianie. Przedsiębiorstwo zaopatrywało swych ludzi w żywność, odzież i wódkę. Ceny na te artykuły nie pozwalały na oszczędzanie. Kary za najdrobniejsze przekroczenia bywały surowe. Tereny Aliki przypominały obozy karne, mimo to nędza w Brazylii i krajach sąsiadujących wciąż zasilała przedsiębiorstwo w robotnika.

* Macaquitos — małpki.

c. d. n.